DZIŚ STREFA BIZNESU

NAJPOPULARNIEJSZE SMAKI LODÓW

SPRAWDZAMY, JAK NAPRAWDĘ CHŁODZĄ SIĘ POLACY

Nr ISSN 2353-6136
Nr indeksu 50-32X

www.kurierlubelski.pl

Nr 95 (18.271) | Cena 4,80 zł (w tym 8% VAT)

Środa, 12.08.2026

69 lat

kurier lubelski

Relaks

Krzyżówki do kawy. Nowości w programie TV

Rozmowa

Rakietę, która uderzyła 30 lipca, trzeba było zestrzelić, ale...

„Kurier" rozmawia z Leonem Komornickim, gen. dywizji w stanie spoczynku, byłym zastępcą szefa Sztabu Generalnego Wojska Polskiego
– Str. 4

Janów Podlaski

Klacz Pila trafiła do kupca z Belgii za 160 tysięcy euro

Wszystkie konie wystawione na Pride of Poland w Janowie Podl. zostały sprzedane. „Poszły" w sumie za milion euro
– Str. 3

Świetny początek sezonu Avii Świdnik rozpala kibiców, którzy pytają o przyszłość stadionu
– Str. 16

Komisarz Kazimierz Sierakowski. Przypominamy postać policjanta i konspiratora, ofiarę zbrodni na Rurach Jezuickich
– Str. 2



FOT. ŁUKASZ PASZTALENIEC/IPN

Lublin

Będzie 20 nowych przystanków. W budżecie jest na to 21 milionów

Jakub Sarek

20 zatok przystankowych, w śródmieściu i innych dzielnicach będzie wyremontowanych i wizualnie odświeżonych. Te w centrum mają być wykonane w stylu retro.



FOT. JAKUB SAREK

Przystanek Plac Wolności 01. Pasażerowie nadal będą oczekiwać na autobus „pod chmurką", bo przepisy nie zezwalaja na postawienie wiaty z dachem ze względu na zbyt wąski chodnik

Zarząd Dróg i Transportu Miejskiego przymierza się do wielkiej modernizacji technicznej przystanków komunikacji miejskiej. Łącznie wyznaczono 20 lokalizacji, a roboty będą w dwóch etapach.

– Wiaty powinny skutecznie chronić pasażerów przed opadami atmosferycznymi (deszcz, śnieg), przed nadmiernym nagrzewaniem przez słońce i przed wiatrem, zapewniając jednocześnie warunki do przewietrzania oraz odpływu wody opadowej – wskazuje ZDiTM w dokumentacji przetargowej.

Ale okazuje się, że nie wszystkie. Bo, jak czytamy w specyfikacji warunków zamówienia, przystanek Plac Wolności 01 nie otrzyma wiaty przystankowej. A to oznacza, że pasażerowie nadal będą tu oczekiwać na autobus niezabezpieczeni przed piekącym słońcem albo przed deszczem, wiatrem czy śniegiem. Na tym przystanku zatrzymują się pojazdy aż dziewięciu linii i ruch pasażerski jest spory. Dlaczego więc nie będzie „wiaty z daszkiem"?

– Z uwagi na przepisy wynikające z rozporządzenia ministra infrastruktury z dnia 24 czerwca 2022 r. w sprawie przepisów techniczno-budowlanych dotyczących dróg publicznych, montaż wiaty przystankowej na przystanku Pl. Wolności 01 nie jest możliwy ze względu na zbyt małą odległość pomiędzy istniejącymi budynkami a krawędzią jezdni. Ponadto w tym przypadku należy wziąć pod uwagę również liczną infrastrukturę podziemną w miejscu istniejącego peronu przystanku, która uniemożliwia lokalizację wiaty – tłumaczy Monika Białach z ZDiTM.

Tak więc na Placu Wolności 01 pasażerowie nie odczują poprawy. Podobnie będzie na ul. Lubartowskiej (przystanek Probostwo 02). Ale jest dobra wiadomość. Będą wymienione stare wyświetlacze, które obecnie są niemal nieczytelne.

Nowe wiaty przystankowe, które pojawią się w centrum Lublina, mają być stylizowane na „retro". Chodzi m.in. o przystanek Plac Wolności 02 (po stronie biblioteki) czy Plac Litewski 02 (po stronie placu i pomników Józefa Piłsudskiego i Konstytucji 3 Maja).

ZDiTM zaczął szukać firmy, która wykona całość prac. A jest tego całkiem sporo. Jak informuje Monika Białach z ZDiTM, polegać będą na: demontażu istniejącej infrastruktury transportowej wraz z fundamentami, dostawie i montażu wiat przystankowych wraz z przyłączeniem do sieci elektroenergetycznej, dostawie i montażu wiat przystankowych zasilanych panelami fotowoltaicznymi oraz punktów dynamicznej informacji pasażerskiej (wyświetlacze) wraz z przyłączeniem do sieci elektroenergetycznej. Wymienione będą nawierzchnie peronu/chodnika, elementy małej architektury (ławki, kosze na śmieci), a na koniec odtworzenie zieleńców, roboty porządkowe i wykończeniowe.

ZDiTM na oferty czeka do 15 września. Wybrana w postępowaniu firma na wykonanie zadania będzie miała pół roku, licząc od daty podpisania umowy. Jak czytamy w budżecie Lublina na 2026 r., całość zadania może kosztować 21,1 mln zł. Taką kwotę zarezerwowano. Inwestycja jest dofinansowana z projektu „Rozwój zintegrowanego systemu transportu publicznego na terenie miasta Lublin" w ramach programu „Fundusze Europejskie dla Polski Wschodniej na lata 2021-2027".

eprasa.pl 2b17e4e96c

POLECAMY

PIĄTEK: O Teatrze im. Juliusza Osterwy „Kurier” rozmawia z nowym i byłym dyrektorem

12.08.2026
Środa

Imieniny obchodzą: Klara, Lech, Julian, Makary
Telefon alarmowy: 112

KURIER LUBELSKI

Redaktor naczelny
Krzysztof Nowacki
Z-ca redaktora naczelnego
Marek Podgajny
Wydawcy
Barbara Woźnica
Marek Podgajny

www.kurierlubelski.pl

Polska Press
Makroregion Wschód
Redakcja Krakowskie Przedmieście 10/1
20-002 Lublin, tel. 81 44-62-800
redakcja@kurierlubelski.pl
Prezes Makroregionu
Aureliusz Mikos
Dyrektor reklamy
Karolina Rudnicka
Biuro reklamy oddziału
tel. 504 058 040
reklama@kurierlubelski.pl
Druk
Drukarnia ZPR Media S.A.
04-190 Warszawa
ul. Jubilerska 10

POLSKA PRESS GRUPA

Wydawca Polska Press Sp. z o.o.
ul. Domaniewska 45, 02-672 Warszawa,
tel. 22 201 44 00, fax: 22 201 44 10
p.o. Prezes Zarządu Polska Press Grupy
Elżbieta Żuraw
Redaktor naczelny Polska Press Grupy
Marek Twaróg
Projekt graficzny, dyrektor artystyczny PPG
Tomasz Bocheński
Dyrektor kolportażu PPG Tomasz Osoliński
Biuro Konsumenta PPG
biurokonsumenta@polskapress.pl, tel. 12 688 85 10

©℗ - umieszczenie takich dwóch znaków przy Artykule, w szczególności przy Aktualnym Artykule, oznacza możliwość jego dalszego rozpowszechniania tylko i wyłącznie po uiszczeniu opłaty zgodnie z cennikiem zamieszczonym na stronie www.kurierlubelski.pl/tresci i w zgodzie z postanowieniami niniejszego regulaminu.

PISALIŚMY W „KURIERZE”

12.08.1969 r. Znaleziono szczątki mamuta

W Siemierzu w pow. tomaszowskim na terenie cegielni znaleziono jakiś czas temu szczątki mamuta. Jego pochodzenie określono na okres czwartorzędu. Odkryciem zainteresowało się Muzeum Ziemi w Warszawie, którego przedstawiciele odwiedzili Muzeum Ziemi Tomaszowskiej, gdzie tafiły szczątki. Warszawscy archeolodzy udzielili wskazówek dotyczących ich konserwacji.
Okazało się, że właściciel cegielni wcześniej znalazł więcej kości mamuta oraz jego czaszkę, które zniszczył i nie meldował o tym nikomu, bojąc się, że prace archeologiczne wstrzymają robotę w cegielni.
Grupa archeologów ma zamiar rozpocząć w Siemierzu dokładne prace poszukiwawcze. Jak wynikało bowiem z relacji tamtejszych mieszkańców, szczątki mamutów są spotykane tam dość często. Pracami tymi interesuje się warszawskie Muzeum Ziemi. AR

KALENDARIUM

1851
Nowojorski mechanik Isaac Singer opatentował maszynę do szycia z napędem pedałowym.

1907
Organizacja Bojowa PPS dokonała napadu na pociąg i stację kolejową w Sławkowie celem zdobycia środków finansowych na działalność.

1932
W Berlinie rozpoczęły się międzynarodowe zawody lotnicze Challenge 1932, w których zwyciężyli Franciszek Żwirko i Stanisław Wigura na samolocie RWD-6.

1981
IBM wprowadził na rynek swój pierwszy model komputera osobistego.

AUTOPROMOCJA

Prenumeruj „Kurier Lubelski”

tel. 12 312 53 88
bok.prenumerata@polskapress.pl
prenumerata.kurierlubelski.pl

POGODA

dziś
22°C/9°C

jutro
23°C/10°C

IPN LUBLIN

Komisarz Kazimierz Sierakowski - ofiara zbrodni na Rurach Jezuickich

Łukasz Pasztaleniec

W tym roku mija 86. rocznica masowych egzekucji przeprowadzonych przez Niemców na Rurach Jezuickich. W ich wyniku w okresie od 29 czerwca do 15 sierpnia 1940 r. straconych zostało 450-500 więźniów z Zamku Lubelskiego. Jednym z nich był policjant, a zarazem konspirator, komisarz Kazimierz Sierakowski.



FOT. ŁUKASZ PASZTALENIEC/IPN

Pomnik upamiętniający ofiary egzekucji na Rurach Jezuickich. Na tablicy z nazwiskami ofiar wymieniony jest Kazimierz Sierakowski

Urodził się 20 lutego 1891 r. w Żarnowcu (powiat olkuski) w rodzinie Mariana i Aleksandry z Kopczyńskich. Po ukończeniu progimnazjum w Pińczowie oraz szkoły pomologicznej w Warszawie, studiował w Instytucie Pomologicznym w Prószkowie koło Opola. Jesienią 1912 r. przerwał jednak edukację w związku z poborem do armii rosyjskiej.

Do 4 października 1917 r. służył w 3 baterii 21. Brygady Artylerii ze składu 3. Kaukaskiego Korpusu Armijnego. Następnie wraz z kilkunastoma kolegami przeszedł do I Korpusu Polskiego gen. Józefa Dowbor-Muśnickiego. 24 lutego 1918 r., po rozbrojeniu jego jednostki przez bolszewików, został aresztowany. Po zwolnieniu, w marcu - kwietniu pracował w Komitecie Obywatelskim Królestwa Polskiego w Witebsku. Od 1 maja do 26 czerwca ponownie służył w I Korpusie, by po jego rozbrojeniu przez Niemców przybyć do Warszawy.

Tam pozostawał pod stałym nadzorem okupanta niemieckiego. W związku z brakiem zatrudnienia przeniósł się do powiatu grójeckiego, gdzie przez trzy miesiące pracował jako instruktor ogrodniczy. Pod koniec października 1918 r. zwolnił się z pracy i powrócił do Warszawy, gdzie w listopadzie brał udział w akcji rozbrajania żołnierzy niemieckich.

Służbę policyjną Sierakowski rozpoczął 30 listopada 1918 r. Początkowo służył w powiecie kieleckim jako zastępca komendanta powiatowego. 1 marca 1920 r., będąc już funkcjonariuszem utworzonej w lipcu 1919 r. Policji Państwowej, został przeniesiony na Lubelszczyznę.

Tu przez pierwsze sześć lat służył w powiecie lubelskim oraz Lublinie (był m.in. kierownikiem II Komisariatu). 1 lipca 1926 r., po króciutkim jeszcze epizodzie pełnienia obowiązków komendanta powiatowego w Puławach, objął stanowisko komendanta powiatowego w Janowie Lubelskim. Był nim przez następne 13 lat. Dzięki jego zaangażowaniu zlikwidowane zostały grasujące na terenie powiatu janowskiego bandy rabunkowe oraz zahamowana została działalność organizacji wywrotowych. Służbę zakończył w stopniu komisarza. Udzielał się też na polu społecznym, należąc m.in. do Towarzystwa Przyjaciół Związku Strzeleckiego.

Po wybuchu wojny Kazimierz Sierakowski do 14 września 1939 r. pełnił służbę na podległym sobie terenie. W obliczu zbliżających się wojsk niemieckich wraz ze swoimi podwładnymi ewakuował się do Chełma, gdzie miały się koncentrować wycofujące się siły policyjne. W mieście tym przebywał do 24 września, gdy na wieść o wkroczeniu na ziemie polskie Armii Czerwonej postanowił razem z częścią podkomendnych powrócić na teren powiatu janowskiego.

Na początku okupacji niemieckiej wraz z innymi przedwojennymi funkcjonariuszami został powołany przez Niemców do służby policyjnej. Krótko potem, bo jeszcze jesienią 1939 r., objął stanowisko komendanta Policji Polskiej w powiecie janowskim. W listopadzie zaangażował się też w działalność Służby Zwycięstwu Polski, przekształconej następnie w Związek Walki Zbrojnej.

Działalność konspiracyjna Sierakowskiego oraz jego służba w Policji Polskiej trwały do pierwszej dekady czerwca 1940 r., gdy został aresztowany w ramach prowadzonej przez Niemców akcji AB. Wyrokiem sądu doraźnego z 19 czerwca został skazany na karę śmierci. Rozstrzelano go 15 sierpnia 1940 r. w ostatniej, piątej egzekucji, która miała miejsce na Rurach Jezuickich.

eprasa.pl 2b17e4e96c

JANÓW PODLASKI

Wszystkie konie wystawione na aukcję trafiły do nowych właścicieli. Za milion euro

Najwyższą cenę na licytacji Pride of Poland – 160 tys. euro - osiągnęła 9-letnia klacz Pila z janowskiej stadniny.

Jakub Sarek



FOT. PAP/WOJCIECH JARGIŁO

Najdroższy koń aukcji, 9-letna klacz Pila

Na aukcję Pride of Poland w Janowie Podlaskim wystawiono w sumie 15 klaczy i jednego ogiera. Wszystkie zostały sprzedane za łączną kwotę miliona euro.

Najwyższą cenę na licytacji – 160 tys. euro – osiągnęła 9-letnia skarogniada klacz Pila ze stadniny w Janowie Podlaskim. Wylicytował ją nabywca z Belgii. Za 140 tys. euro nabywcy z Iraku sprzedana została 11-letnia kasztanowata klacz Poganinka ze stadniny w Michałowie, a 3-letnią klacz Perlitę z tej samej stadniny za 121 tys. euro kupił nabywca z Kataru. 3-letnią gniadą klacz Ejna ze stadniny w Białce wylicytował za 74 tys. euro nabywca z Polski. Natomiast za 70 tys. euro sprzedano nabywcy z Arabii Saudyjskiej 8-letnią gniadą klacz Efidenia z janowskiej stadniny. 12-letnią siwą klacz El Gazona z Michałowa wylicytował za 65 tys. euro nabywca z Belgii.

Dyrektor Krajowego Ośrodka Wsparcia Rolnictwa i jednocześnie poseł PSL Henryk Smolarz przyznał, że jest zadowolony ze sprzedaży wszystkich wystawionych na aukcji koni. Jest dumny – jak dodał – z tego, że w ciągu trzech lat „wracamy do najlepszych lat, jakie były kiedyś udziałem stadnin w Janowie Podlaskim, Michałowie i Białce".

– Nie chcę przypominać tych lat, kiedy ze stawki kilkunastu koni sprzedawały się trzy, dwa albo pięć – dodał.

Doradczyni dyrektora generalnego KOWR do spraw hodowli koni arabskich Anna Stojanowska zwróciła uwagę na tegoroczną atmosferę podczas licytacji. – Od pierwszego do ostatniego konia nie spadała energia, ludzie licytowali jak szaleni każdego kolejnego konia. To znaczy, że jesteśmy na dobrej ścieżce – i to jest najważniejszy wniosek – oceniła.

Szefowa janowskiej stadniny Weronika Sosnowska poinformowała, że stadnina sprzedała konie w sumie za 421 tys. euro, a średnia z całej aukcji wyniosła powyżej 60 tys. euro.

Były, wieloletni prezes janowskiej stadniny Marek Trela podkreślił, że w tym roku na aukcji nie było gwiazd międzynarodowych pokazów czy czempionek świata lub Europy. – Jestem przekonany, że konie uczestniczące w tegorocznym czempionacie, wystąpią również za granicą i staną się tymi gwiazdami, które pociągną kolejne aukcje i będzie tylko lepiej – wyraził nadzieję Trela.

Przypomnijmy, że w 2025 r. na aukcji Pride of Poland wylicytowano 13 koni za łączną kwotę 1 mln 331 tys. euro. Najwyższą cenę – 430 tys. euro – osiągnęła 11-letnia siwa klacz Adelita ze stadniny w Janowie Podlaskim, którą wylicytował nabywca ze Szwajcarii

Dni Konia Arabskiego w Janowie Podlaskim zakończyłą w poniedziałek Letnia Aukcja Koni Arabskich Summer Sale, podczas której wystawiono 22 klacze i trzy ogiery pochodzące ze stadnin państwowych i hodowli prywatnych. Na tej aukcji sprzedawane są zazwyczaj młode konie hodowlane, po niższych cenach niż podczas Pride of Poland.

PAP

REKLAMA 0111539480



eprasa.pl 2b17e4e96c

ROZMOWA

Gen. Leon Komornicki: rakietę trzeba było zestrzelić, ale obecne regulacje wiążą nam ręce

Jakub Sarek

- Decyzja o lokalizacji fabryki produkującej amunicję w Kraśniku, pod nosem Rosjan, jest skandaliczna. Ten kombinat zostanie zniszczony w pierwszych sekundach ewentualnej wojny - mówi w rozmowie z „Kurierem" Leon Komornicki, gen. dywizji w stanie spoczynku.



FOT. ARCHIWUM

Gen. Leon Komornicki w stanie spoczynku

W jednym z wywiadów określił pan krater, który wyżłobił wybuch rosyjskiej rakiety Ch-101 w Tarnawie-Kolonii, „lejem kompromitacji Wojska Polskiego". Dlaczego?

Przede wszystkim chciałbym podkreślić, że ta rakieta uderzyła, a nie spadła, jak się w niektórych miejscach mówi. Niemniej, za taki stan rzeczy nie winiłbym pilotów i żołnierzy, a generałów i polityków. Obowiązuje nas NATO-wska dyrektywa Air Policing, która de facto ogranicza możliwość podejmowania decyzji. Wspomniana dyrektywa, przed podjęciem decyzji o zestrzeleniu bądź obezwładnieniu środka napadu powietrznego, każe poddać go jeszcze identyfikacji wzrokowej za pomocą przyrządów optycznych. W tych warunkach, które mieliśmy w nocy 30 lipca, czyli np. niskim pułapie chmur, to kompletny absurd i rzecz wyjątkowo trudna do wykonania! Ponadto, wymagająca niepotrzebnej zwłoki, a w takiej sytuacji każda sekunda jest cenna. Od pięciu lat, czyli od momentu, gdy imigranci zaczęli szturmować polsko-białoruską granicę, mamy do czynienia z wojną hybrydową z Rosją. Teraz nastąpił jej drugi etap. Jego celem jest wywołanie destabilizacji politycznej w Polsce. Od tamtej pory nie zmieniono przepisów, nie poddano rewizji tej nieprzystającej do obecnych warunków dyrektywy NATO-wskiej. Ona jest skrojona na czas pokoju, a nie wojny! Tę rakietę trzeba było po prostu zestrzelić, ale obecne regulacje wiążą nam ręce. I żaden z dowódców i decydentów politycznych nie odważył się, aby to prawo złamać, choć w takich sytuacjach - zagrożenia dla państwa i obywateli – powinien to zrobić. Chodzi o etykę odpowiedzialności, która zobowiązuje polityków i generałów do złamania prawa w celu ochrony bezpieczeństwa mieszkających na Lubelszczyźnie osób. Piastowanie tak wysokich stanowisk wymaga gotowości do ponoszenia konsekwencji. W takim wypadku zawsze przyjmuje się czarny scenariusz, czyli śmierć niewinnych osób. Niepodjęcie ryzyka zestrzelenia było skrajnie nieodpowiedzialne.

W pańskiej opinii lokalizacja zakładów MESKO w Kraśniku, w relatywnie bliskiej odległości od granicy z Ukrainą, nie jest najszczęśliwsza. Tam będzie produkowana amunicja o kalibrze 155 mm.

Panie redaktorze, powiem w krótkich żołnierskich słowach: ta decyzja jest skandaliczna. To tylko świadczy o tym, że decydenci nie mają podstawowej wiedzy, gdzie takie zakłady lokować. Wykazują daleką idącą ignorancję, nie korzystają z doświadczeń wojny na Ukrainie czy konfliktu na Bliskim Wschodzie. Budujemy fabrykę amunicji niemal pod nosem Rosjan. Ogłaszamy to z wielką pompą i przy blasku fleszy. Przecież w momencie ewentualnego rosyjskiego ataku zakład w Kraśniku przestanie istnieć w ciągu kilku sekund. Dlaczego nie czerpiemy z doświadczeń Iranu? Oni dysponują słabą obroną przeciwlotniczą, nie mają dobrych sił powietrznych, a mimo tego Amerykanie i Izraelczycy nie są w stanie obezwładnić ich potencjału wojskowego i zdolności produkcyjnych. A dlaczego? Bo tam się myśli, infrastrukturę krytyczną i przemysł zbrojeniowy lokuje się w trudno dostępnych miejscach, np. w górach. Wykorzystuje się to potężne terytorium. Przypomnę, że powierzchnia Iranu liczy 1,6 mln km kw. My powinniśmy rozmieszczać zakłady strategiczne w starych kopalniach i wyrobiskach, choćby na Śląsku. Pod ziemią. To pozwoliłoby zagospodarować nam więcej środków do obrony przeciwlotniczej rafinerii, gazoportów czy portów, czyli zakładów strategicznych naziemnych, które ciężko ukryć. Amerykanie w Norwegii budują podziemne bunkry na amunicję. I to jest pożądany kierunek. Powinniśmy takie strategiczne kombinaty maskować, chować, a nie budować jej, żeby - mówiąc kolokwialnie - „świeciły" z góry. Wiem, że takimi zakładami można się chwalić, robić propagandówki i z kwestii bezpieczeństwa robić kiełbasę wyborczą, z czym mamy do czynienia od lat.

Na wschodzie Polski, a w szczególności w woj. lubelskim, powinny stacjonować wojska amerykańskie?

Tak. To uwiarygadnia deklaracje sojusznicze. Stanowi też element odstraszający. Amerykanie zrobią wszystko, żeby zagwarantować spokój i bezpieczeństwo swoich żołnierzy. Spójrzmy na Niemcy. Tam Amerykanie się zadomowili. Nie chcą się stamtąd przenosić, bo tam się świetnie czują, znakomicie wpisali się miejscowe środowisko. Założyli tam rodziny. Garnizony amerykańskie są de facto wielkimi zakładami pracy. Obecność nad Renem im się zatem opłaca. Dlatego powinniśmy stworzyć im jakąś konkurencyjną ofertę i pokazać, że i u nas też będą mogli czuć się dobrze, mieć stabilną pracę i płacę. Bezpieczeństwo zawsze ma charakter transakcyjny.

Ale wojska amerykańskie mogą zostać wycofane z Polski czy Niemiec jedną decyzją prezydenta USA. Dlatego chyba nie powinniśmy na nich opierać swojego bezpieczeństwa.

Na to też powinniśmy być przygotowani. Nic nie jest wieczne. Jedyną walutą są interesy i wiara we własne siły i możliwości.

Cała rozmowa na www.kurierlubelski.pl

REKLAMA 0011550896



eprasa.pl 2b17e4e96c

LUBLIN

„Sen o Mieście” po latach wraca na dziedziniec Zamku

Adrianna Romanek

Po niemal dekadzie przerwy na dziedziniec Zamku Lubelskiego powróci jeden z najbardziej widowiskowych spektakli: „Sen o Mieście” w reżyserii Janusza Opryńskiego. Twórcy zapowiadają nową opowieść o pamięci, wspólnym doświadczeniu i mieście, które zmieniło się wraz ze swoimi mieszkańcami.

Od 13 do 17 sierpnia nad głowami widzów pojawią się akrobaci Fundacji Sztukmistrze, zabrzmi muzyka Rafała Rozmusa, a słowa Józefa Czechowicza poprowadzą publiczność przez historię miasta rozpiętą między wspomnieniem a teraźniejszością.

Choć część mieszkańców pamięta monumentalne widowiska prezentowane podczas obchodów 700-lecia nadania Lublinowi praw miejskich, twórcy podkreślają, że tegoroczna odsłona nie będzie prostym powtórzeniem tamtych spektakli.

- Na pewno nie jest to taki czysty, prosty powrót do widowisk z 2017 roku. To będzie nowa interpretacja, bardziej osadzona w doświadczeniach, które zmieniły Lublin i jego mieszkańców w ciągu ostatnich lat - mówi Małgorzata Szumska-Zasadna z Centrum Kultury w Lublinie.

Podstawą spektaklu pozostaje „Poemat o mieście Lublinie” Józefa Czechowicza, którego oniryczna opowieść o rodzinnym mieście od lat stanowi literacki fundament przedsięwzięcia. Zachowany zostanie również charakterystyczny, poetycki język inspirowany twórczością lubelskiego poety. Tym razem jednak do dobrze znanej historii dopisane zostaną nowe rozdziały.

W narracji pojawią się wydarzenia, które odcisnęły piętno na współczesnym Lublinie: pandemia, wojna w Ukrainie czy droga miasta do zdobycia tytułu Europejskiej Stolicy Kultury 2029. To właśnie ten ostatni wątek będzie jednym z najważniejszych kontekstów całego wydarzenia.

Ważnym elementem widowiska pozostanie jego niezwykła oprawa wizualna. Scenografię przygotowuje Jarosław Koziara, za interwencje rysunkowe odpowiada Mariusz Tarkawian, a inspiracją dla warstwy plastycznej są bizantyjsko-ruskie freski z Kaplicy Trójcy Świętej. Słowa Czechowicza interpretować będzie Dorota Landowska, natomiast narrację poprowadzi Zbigniew Dziduch.

Powrót „Snu o Mieście” nie jest przypadkowy. Jak podkreślają organizatorzy, spektakl otwiera nowy etap przygotowań do roku 2029, kiedy Lublin będzie pełnił rolę Europejskiej Stolicy Kultury.

„Sen o Mieście” będzie można oglądać na dziedzińcu Zamku Lubelskiego od 13 do 17 sierpnia. Spektakl rozpocznie się każdego dnia o godz. 20.00. Sprzedaż biletów prowadzi Centrum Kultury w Lublinie.

POWIAT BIALSKI

30-letnia rowerzystka została potrącona przez ciężarówkę. Nie miała szans na przeżycie

Aleksandra Szymczak

Koszmarny wypadek drogowy w Małaszewiczach Małych, w pow. bialskim. Na ulicy Portowej ciężarowe Volvo z naczepą potrąciło 30-letnią rowerzystkę. Pomimo podjętej akcji reanimacyjnej kobiety nie udało się uratować. Zmarła na miejscu zdarzenia.

Do wypadku doszło w poniedziałek. Za kierownicą ciężarówki siedział 46-letni mężczyzna.

– Ze wstępnych ustaleń naszych funkcjonariuszy wynika, że kierujący samochodem ciężarowym marki Volvo wraz z naczepą, skręcając z drogi na teren jednej z firm, potrącił rowerzystkę jadącą ciągiem pieszo-rowerowym – przekazała nam nadkom. Barbara Salczyńska-Pyrchla z policji w Białej Podlaskiej.

Skutki potrącenia przez ciężarówkę były tragiczne. Pomimo podjętej reanimacji życia 30-letniej kobiety nie udało się uratować.



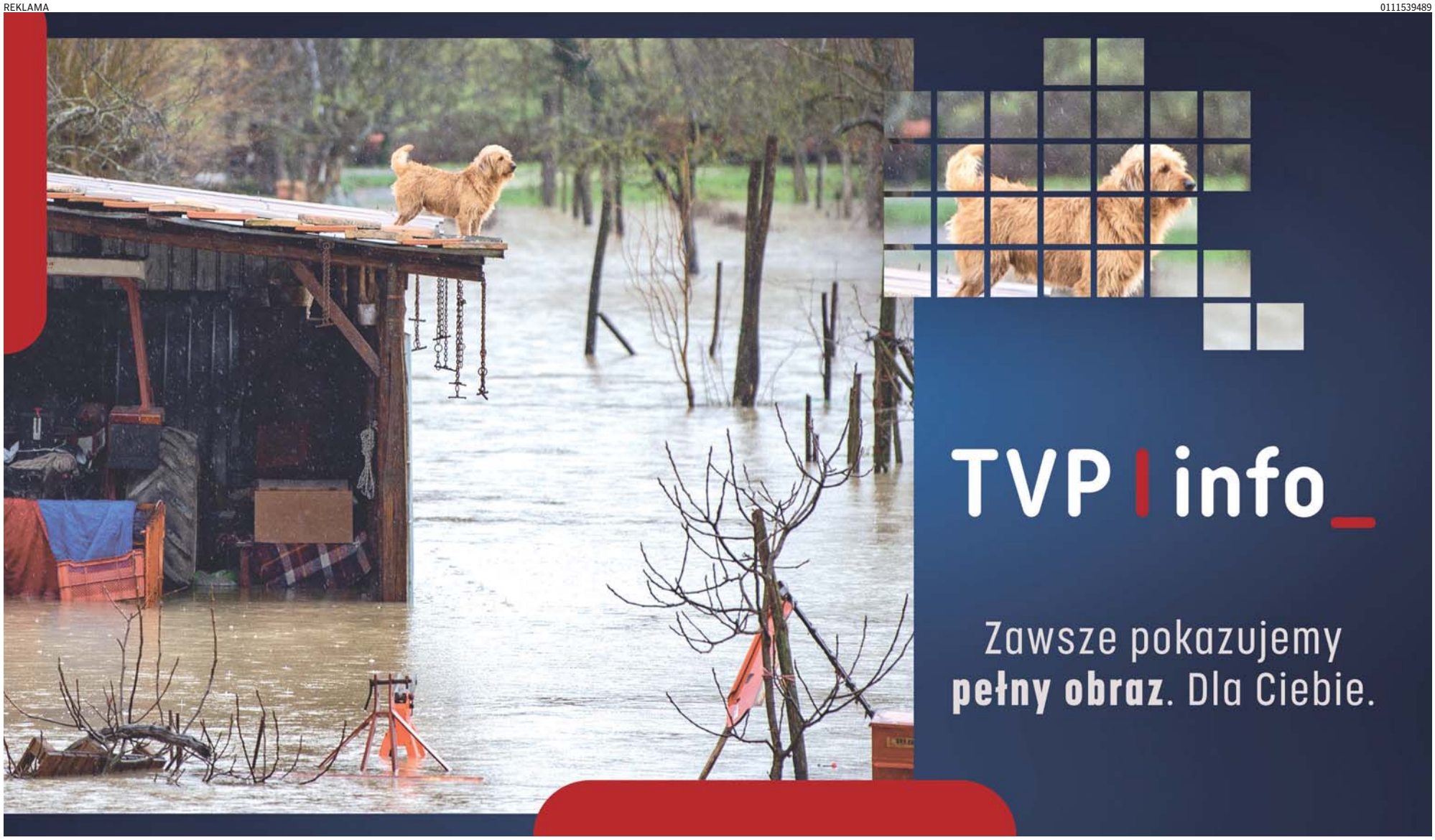
FOT. POLICJA

30-latka zginęła potrącona przez ciężarówkę

Policjanci jeszcze na miejscu przeprowadzili badanie stanu trzeźwości kierowcy ciężarówki. 46-latek był trzeźwy.

Na miejscu wypadku funkcjonariusze wykonywali szczegółowe czynności pod nadzorem prokuratora. Ciało kobiety zostało zabezpieczone do sekcji zwłok. Śledztwo ustali zakres odpowiedzialności uczestników wypadku.

REKLAMA 0111539489



eprasa.pl 2b17e4e96c

DROBNE

Nieruchomości

MIESZKANIA - SPRZEDAM

MIESZKANIE własnościowe 94 m², 4 pokoje z kuchnią i balkonem, jeden lokator, 2 piętro, stych, przy deptaku, sprzedam lub zamienię na 2 mieszkania 2 pok.; do uzgodnienia t. 691-636-371

Handlowe

MATERIAŁY BUDOWLANE

BOJLER 80 litrowy biały, 691-636-371

MEBLE

LUSTRO przedpokoje z szufladką; Eteżerka z 3 lustrami; Chłodziarka, Regał szklany sklepowy (50 cm), 691-636-371

INNE

SCHODY wewnętrzne, zdemontowane, dł. poręczy 4,6 m dł. schodów 75, szer. 21. grubość 3x4cm., 691-636-371

Usługi

BUDOWLANO-REMONTOWE

DROBNE-REMONTY/ TEL.693-051-624

MONTAŻ karniszy, suszarek, żyrandoli, szafek, mebli, zamków, ścianki działowe, sufity podwieszane, malowanie, hydraulika, elektryka, nietypowe zlecenia, 601-351-338

MYCIE, malowanie dachów, elewacji, szkła, kostki brukowej itp., 514-299-106

OKNA, konserwacja, regulacja, uszczelnianie. Balkony, tarasy - sufity, ściany, balustrada, terakota, 601-351-338

Remonty, wykończenia mieszkań i lokali - kompleksowo, naprawy hydrauliczne, elektryczne drobne naprawy 508-56-56-52, 81\740-03-99

ZŁOTA rączka - awarie, naprawy, remonty A-Z, hydraulika, udrażnianie kanalizacji, elektryka, nietypowe zlecenia, 601-351-338

OGRODNICZE

WYCINKA drzew, podcinanie, porządkowanie działek, koszenie, usuwanie karp, wywóz gałęzi, zakładanie trawników, ogrodzenia z siatki, 514-299-106

PORZĄDKOWE

OPRÓŻNIANIE mieszkań, wywóz, rozbiórki budynków, wycinki oraz podcinki drzew, usuwanie korzeni, niwelacja terenu, koszenie trawników, przygotowanie działek pod sprzedaż lub budowę, karczowanie terenu, mycie dachów, kostki, elewacji, usługi wysokościowe i wiele innych, 510-538-557

SPRZĄTANIE piwnic, strychów, garaży, działek, domów po lokatorach i zmarłych, wywóz rzeczy, ubrań, gruzu, kucie, prace rozbiórkowe,, 887-069-855

WYWÓZ złomu, sprzętu agd, rtv, gruzu, sprzątanie działek, piwnic, inne, rozbiórki domów, szklarni itp,, 514-299-106

Towarzyskie

SANDRA, 885-213-554

EKSPRESOWE OGŁOSZENIA z dnia na dzień

Towarzyskie

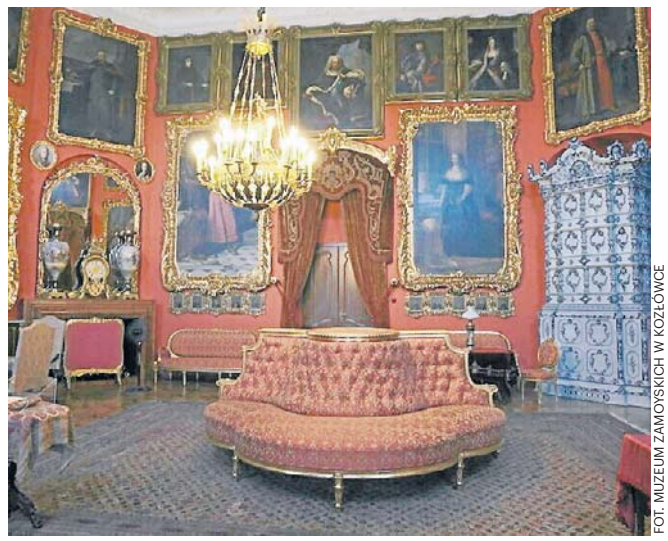
ATRAKCYJNA 40-latka, 663-941-059

KOZŁÓWKA

Meble dostały drugie życie, a pamiętają czasy Zamoyskich

Anna Paszkowska

Przez ponad sto lat były świadkami życia rodziny Zamoyskich, dziś zachwycają turystów. W Muzeum Zamoyskich w Kozłówce zakończyła się konserwacja XIX-wiecznych mebli, które wróciły do Salonu Czerwonego i Salonu Białego.



FOT. MUZEUM ZAMOYSKICH W KOZŁÓWCE

Meble po renowacji wróciły do Salonu Czerwonego i Salonu Białego

Zespół XIX-wiecznych mebli należał do kolekcji Konstantego Zamoyskiego, pierwszego ordynata kozłowieckiego. Renowacja objęła dziewięć kanap, pięć foteli i dwa krzesła, które od lat stanowią część stałej ekspozycji pałacu.

- To są meble sprowadzone przez pierwszego ordynata kozłowieckiego. Pamiętają jeszcze czasy Zamoyskich i pierwszą parę ordynatów. Dziewięć z nich jest sygnowanych przez znaną warszawską firmę Leopolda Mergenthalera, dlatego mają dla nas ogromną wartość - mówi „Kurierowi" Monika Bordzoł, kustosz Sekcji Zbiorów Dawnych Muzeum Zamoyskich w Kozłówce.

Firma Leopolda Mergenthalera była jednym z najbardziej cenionych producentów mebli i wyrobów tapicerskich drugiej połowy XIX wieku. Konstanty Zamoyski kupił je najprawdopodobniej w latach 70. XIX wieku, gdy wraz z żoną urządzał kozłowiecką rezydencję.

Prace renowacyjne trwały dwa lata i zostały podzielone na dwa etapy. Konserwatorzy nie tylko wzmocnili konstrukcję mebli oraz uzupełnili ubytki złoceń, ale również odtworzyli tapicerkę możliwie najwierniej oddającą wygląd oryginału.

- Chciałyśmy, żeby nowa tapicerka była jak najbardziej zbliżona do tej historycznej z czasów Konstantego Zamoyskiego. Zachowały się archiwalne fotografie, niewielki fragment oryginalnej tkaniny, a podczas tegorocznych prac odkryto jeszcze większy fragment materiału. Ostatecznie wzór udało się odtworzyć i utkać nową tkaninę bardzo zbliżoną do tej z XIX wieku - wyjaśnia kustosz Monika Bordzoł. - Największym wyzwaniem było odtworzenie tego wzoru. Równie ważne było oczywiście wzmocnienie konstrukcji mebli i zachowanie ich autentycznych elementów przy jak najmniejszej ingerencji - podkreśla.

Impulsem do rozpoczęcia projektu były dwie półokrągłe kanapy ustawione w centralnym miejscu Salonu Czerwonego. To właśnie ich zniszczona tapicerka zwróciła uwagę muzealników.

- Od nich wszystko się zaczęło. Są sygnowane przez Mergenthalera, dlatego później zapadła decyzja, aby konserwacji poddać cały zespół mebli w stylu Ludwika XVI pochodzących z dawnych zbiorów Zamoyskich - mówi kustosz.

Zdaniem muzealników nowa tapicerka znacznie lepiej współgra z wystrojem pałacu niż ta wykonana podczas poprzedniej konserwacji na przełomie lat 70. i 80. XX wieku. - Meble bardzo dobrze wpisały się we wnętrza. Poprzednia tkanina miała zupełnie inny odcień, natomiast obecna zdecydowanie lepiej oddaje charakter pałacowych salonów. Zapraszamy do Kozłówki, by zobaczyć efekty tej konserwacji - zachęca kustosz Bordzoł.

REKLAMA 0111562220

FIRMA SPRZEDA budynek przemysłowy w Poznaniu przy ul. Malwowej 158.



Powierzchnia użytkowa budynku – 3202,80 m², powierzchnia gruntu – 0,8701 ha.

Tel. kontaktowy 603 920 399

REKLAMA 0011566035

WÓJT GMINY STRZYŻEWICE

informuje,

że w siedzibie urzędu gminy został wywieszony wykaz nieruchomości przeznaczonych do użyczenia.

Szczegółowych informacji udziela Referat Strategii i Funduszy Urzędu Gminy Strzyżewice, nr tel. 81 566 96 18.

REKLAMA 0011566039

Robotnicza Spółdzielnia Mieszkaniowa „MOTOR" w Lublinie, ul. Daszyńskiego 4,

ogłasza

PRZETARG NIEOGRANICZONY NA ROBOTY REMONTOWE:

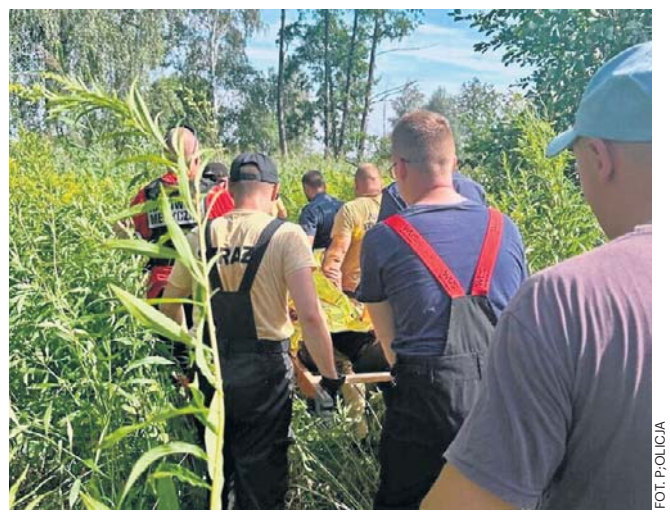
Docieplenie ścian: południowej i zachodniej, budynku zlokalizowanego przy ul. Daszyńskiego 4.

Wysokość wadium oraz inne szczegółowe informacje podane są w Specyfikacji Istotnych Warunków Zamówienia, którą można wykupić za kwotę 40,00 zł/1 szt. (brutto). Potwierdzenie wpłaty dokonanej przelewem na konto w Banku Handlowym O/Lublin, nr 19 1030 1191 0000 0000 0516 6201, wraz z danymi do wystawienia faktury i informacją, na jaki adres e-mail należy przesłać SIWZ, prosimy przesłać na adres: spoldzielnia@rsmmotor.lublin.pl

UWAGA!
Rozpatrywane będą jedynie oferty, na które została wykupiona SIWZ.
Dodatkowych informacji udziela Kierownik Administracji Osiedla „im. I. Daszyńskiego", tel. 81/747-88-71.

Opisane oferty (firma, rodzaj robót) i zamknięte w kopercie, z załączonym dowodem wniesienia wadium, należy składać w budynku Zarządu Spółdzielni do godz. 8.00 dnia 25.08.2026 r.
Otwarcie ofert nastąpi w siedzibie Zarządu Spółdzielni przy ul. Daszyńskiego 4 w Lublinie w dniu 25.08.2026 r. o godz. 9.00.
Przetargi odbędą się na zasadach obowiązującego w Spółdzielni Regulaminu.
Spółdzielnia zastrzega sobie prawo ograniczenia lub unieważnienia przetargu bez podania przyczyn.

RYKI



FOT. P.POLICJA

Wyszedł z domu na spacer w niedzielę i długo nie wracał. Rodzina 76-letniego mieszkańca Ryk powiadomiła policję. Rozpoczęła się szeroko zakrojona akcja poszukiwawcza z udziałem śmigłowca, drona, psów tropiących i strażaków. Objęła ona teren Ryk, jak i okoliczne miejscowości oraz trudno dostępne obszary w pobliżu stawów — Szczęśliwie poszukiwany 76-latek został odnaleziony przy wykorzystaniu śmigłowca w gęsto zarośniętym, podmokłym terenie. Został przetransportowany do szpitala w stanie ogólnym dobrym — poinformowała asp. szt. Agnieszka Marchlak z KPP w Rykach. ASZ

eprasa.pl 2b17e4e96c

FOKUS

• **Przeciętne wynagrodzenie** w II kwartale 2026 roku wzrosło o 5,5 proc. rdr i wyniosło 9 233,13 zł – podał GUS

BEZPIECZEŃSTWO

„Rambo latałby Apache'em". Polska buduje największe centrum Apache w Europie

WZL-1 w Łodzi, WCBKT S.A. i Boeing podpisały offsetowe umowy wykonawcze, które pozwolą utworzyć w Łodzi centrum serwisowe dla śmigłowców Apache

Piotr Celej

Boeing Company oraz Wojskowe Zakłady Lotnicze Nr 1 i Wojskowe Centralne Biuro Konstrukcyjno-Technologiczne podpisały we wtorek umowy wykonawcze do wcześniej zawartych umów offsetowych związanych z programem śmigłowców bojowych AH-64E Guardian Apache. Najważniejszym elementem programu będzie utworzenie w kraju największego w Europie Autoryzowanego Centrum Serwisowego dla śmigłowców AH-64E Guardian.

Planowany ośrodek ma uzyskać zdolności pozwalające na obsługę co najmniej 96 śmigłowców AH-64E Guardian. To liczba odpowiadająca całej planowanej polskiej flocie Apache.

Dla Wojska Polskiego oznacza to stworzenie krajowego zaplecza technicznego dla jednej z najbardziej zaawansowanych konstrukcji śmigłowców bojowych. Centrum ma odpowiadać za szeroki zakres prac związanych z utrzymaniem maszyn w gotowości operacyjnej.

– To skok w bezpieczną przyszłość dla polskiego przemysłu obronnego. Tu nie ma klientów i wykonawców, ale są pełnoprawni partnerzy, którzy budują polskie, europejskie i atlantyckie bezpieczeństwo – powiedział Donald Tusk.



FOT. PAP/MARIAN ZUBRZYCKI

Premier Donald Tusk na terenie Wojskowych Zakładów Lotniczych Nr 1 S.A. w Łodzi podczas podpisania umów offsetowych

Premier dodał, że podpisany w 2024 r. kontrakt na Apache jest „kluczowym i przełomowym kontraktem, największym w historii Polski", opiewającym na ok. 10 mld dolarów, a istotą projektu jest polskie bezpieczeństwo, rozwój, ale i skok technologiczny krajowego przemysłu obronnego.

Tusk podkreślił wagę umów WZL1 z Boeingiem dla Łodzi i Regionu Łódzkiego – dzięki nim mieszkańcy znajdą w WZL-1 dobre, perspektywiczne miejsca pracy, a umowy z Boeingiem pozwolą na podwojenie zatrudnienia.

Z kolei Cezary Tomczyk, sekretarz stanu w Ministerstwie Obrony Narodowej, nazwał zakup Apache'ów i umowy offsetowe zmianą generacyjną dla Wojska Polskiego.

Podpisane umowy gwarantują na kilkadziesiąt lat zatrudnienie, a nawet jego dwukrotny wzrost w Wojskowych Zakładach Lotniczych w Łodzi i Dęblinie – powiedział Tomczyk. Dodał, że gdyby Rambo mógł latać śmigłowcem, a nie z nim walczyć, to latałby oczywiście Apache'em.

Znaczenie programu wykracza bowiem poza samą obsługę śmigłowców. W ramach offsetu polskie przedsiębiorstwa mają rozwijać kompetencje technologiczne i serwisowe związane z eksploatacją Apache'ów. Oznacza to możliwość budowania w kraju specjalistycznego know-how, które będzie potrzebne przez cały cykl życia floty.

96 śmigłowców za około 40 mld zł

Polska zdecydowała się na zakup 96 śmigłowców AH-64E Apache. Umowa została podpisana w sierpniu 2024 roku, a jej wartość wynosi około 10 mld dolarów, czyli blisko 40 mld zł. Tym samym Polska stanie się jednym z największych użytkowników Apache na świecie i największym użytkownikiem tej konstrukcji poza Stanami Zjednoczonymi. Co więcej, podczas podpisania umowy ambasador USA, Thomas Rose określił Polskę najważniejszym sojusznikiem USA w NATO.

Apache jest konstrukcją przeznaczoną przede wszystkim do zwalczania celów naziemnych. Jego możliwości zwiększają zaawansowane systemy obserwacji, rozpoznania i kierowania ogniem oraz możliwość wymiany danych z innymi elementami pola walki.

POLITYKA

Donald Tusk ogłosił zmianę w rządzie

oprac. Karolina Wrońska

– Maciej Berek przestaje być ministrem ds. nadzoru nad wdrażaniem polityki rządu – ogłosił premier Donald Tusk.

Przed wtorkowym posiedzeniem rządu premier powiadomił, że wspólnie z ministrem Berkiem ustalił jego przejście do innych zadań. – Minister) zwrócił się do mnie o zwolnienie go z obowiązków, jakie pełnił do tej pory. Jak wiecie, był moją prawą ręką – powiedział.

Tusk podziękował Berkowi za jego dotychczasową pracę, a szczególnie za wkład w proces deregulacji przepisów. Dodał, że niedługo będzie wiadomo, „w jakich państwowych, publicznych rolach Maciej Berek być może wystąpi".

Premier poinformował, że dotychczasowe zadania Macieja Berka przejmie Joanna Knapińska, prezes Rządowego Centrum Legislacji.

Knapińska została powołana na sekretarza Rady Ministrów 13 grudnia 2023 roku, a 19 stycznia 2024 r. na funkcję prezesa RCL.

PROKURATURA

Wyciekły nagrania z przesłuchania Kaczyńskiego

oprac. Karolina Wrońska

Prokuratura wszczęła śledztwo ws. publikacji nagrania z przesłuchania Jarosława Kaczyńskiego w śledztwie w sprawie „dwóch wież".

Pod koniec lipca portal goniec.pl opublikował w serwisie YouTube nagrania wideo przedstawiające fragmenty kilkugodzinnego przesłuchania Kaczyńskiego w warszawskiej Prokuraturze Okręgowej. Śledztwo dotyczy rozpowszechniania bez zezwolenia materiałów z postępowania przygotowawczego.

Rzeczniczka Prokuratury Okręgowej Warszawa-Praga, prok. Kiełek-Łopińska, podkreśliła, że z uwagi na wagę sprawy postępowanie jest prowadzone w formie śledztwa. Jego przedmiotem jest bowiem – jak wskazała – czyn związany z publicznym rozpowszechnianiem materiałów postępowania pozostającego w powszechnym zainteresowaniu społecznym. Grozi za to kara pozbawienia wolności do lat dwóch.

KRÓTKO

Warszawa

Utrudnienia w ruchu lotniczym

W związku z aktywnością wulkaniczną Etny występują utrudnienia w ruchu lotniczym na Sycylii, w tym odwołania i zmiany połączeń z lotniska w Katanii. Zakłócenia mogą również wpływać na funkcjonowanie innych portów lotniczych w regionie - ostrzegło we wtorek Ministerstwo Spraw Zagranicznych. Resort na Odyseuszu (aplikacja MSZ) podkreślił, że osobom podróżującym z Sycylii zalecane jest m.in. bieżące sprawdzanie statusu lotu bezpośrednio na stronie internetowej lub w aplikacji mobilnej przewoźnika.

Warszawa

W szkolnych jadłospisach więcej ryb i strączków

Resort zdrowia przypomniał, że od 1 września zaczną obowiązywać zmiany w zasadach żywienia przedszkolaków i uczniów. W ich jadłospisach obok mięsa będą musiały regularnie pojawiać się m.in. ryby i strączki, a ograniczane będą cukier i sól. Zmiany mają pomóc w przeciwdziałaniu otyłości wśród dzieci.

Opinogóra

Burza wyrządziła szkody w Muzeum Romantyzmu

Nocna burza, która przeszła w nocy nad Mazowszem, spowodowała wiele zniszczeń, m.in. powalonych drzew. Nie oszczędziła również parku na terenie Muzeum Romantyzmu w Opinogórze (pow. ciechanowski), które w związku z tym zostało zamknięte. „ Obecnie trwa usuwanie skutków nawałnicy i szacowanie strat. O ponownym otwarciu poinformujemy w osobnym komunikacie" - poinformowało w mediach społecznościowych muzeum.



FOT. ADAM JANKOWSKI

Wejście Ukrainy do UE będzie wymagało od Ukraińców przemyślenia wszystkich aspektów swoich dziejów. (...) UE to przecież wartości, to nie jest sam bankomat

WŁODZIMIERZ CZARZASTY
Marszałek Sejmu

eprasa.pl 2b17e4e96c

BIAŁORUŚ

Alaksandr Milinkiewicz nie żyje. Działacz białoruskiej opozycji miał 79 lat

oprac. Anna Nagel

Alaksandr Milinkiewicz, działacz białoruskiej opozycji demokratycznej i były kandydat w wyborach prezydenckich na Białorusi, zmarł we wtorek rano w wieku 79 lat.

O śmierci Milinkiewicza poinformowały białoruskie media niezależne: portale Zierkało, Nasza Niwa i Biełsat.

Rodzina polityka podawała wcześniej, że Milinkiewicz zmagał się z problemami zdrowotnymi. W listopadzie ub.r. przeszedł poważną operację – przypomniało Zierkało.

Milinkiewicz był ważną postacią białoruskiej opozycji demokratycznej. W 2006 roku startował w wyborach prezydenckich na Białorusi. Jak przekazało Zierkało, od 2020 r. stale przebywał na emigracji.

Polityk był wspólnym kandydatem sił demokratycznych w wyborach prezydenckich na Białorusi w 2006 r., w których zmierzył się z Alaksandrem Łukaszenką. Po wyborach, które opozycja uznała za sfałszowane, uczestniczył w protestach w Mińsku, brutalnie rozpędzonych przez służby.

W latach 2007-2016 kierował opozycyjnym ruchem społecznym „O Wolność", działając na rzecz demokratyzacji Białorusi i rozwoju społeczeństwa obywatelskiego. Po fali represji, która nastąpiła po wyborach prezydenckich w 2020 roku, wyjechał z kraju. W kolejnych latach angażował się w działalność białoruskiej opozycji na emigracji. Był m.in. społecznym doradcą liderki opozycji Swiatłany Cichanouskiej, a także jednym z inicjatorów utworzenia Wolnego Uniwersytetu Białoruskiego w Polsce.

Milinkiewicz był laureatem Nagrody im. Sacharowa za wolność myśli, przyznawanej przez Parlament Europejski, oraz Nagrody im. Kazimierza Pułaskiego „Rycerz Wolności" za promowanie wolności, sprawiedliwości i demokracji. Z wykształcenia był fizykiem.

PAP



FOT. PAP/BARTŁOMIEJ ZBOROWSKI

Alaksandr Milinkiewicz był honorowym członkiem Związku Polaków na Białorusi

BOGOTA

Rośnie liczba ofiar silnego trzęsienia ziemi w Kolumbii

oprac. Anna Nagel

Co najmniej 132 osoby zginęły, a około 700 zostało rannych w wyniku trzęsienia ziemi, które nawiedziło w poniedziałek zachodnią część Kolumbii.

Władze kraju ogłosiły w całym kraju stan wyjątkowy ze względu na kataklizm. Prezydent kraju Abelardo de la Espriella powiedział, że tylko w mieście Cali obrażenia odniosło około 700 osób, a 188 jest zaginionych. Uszkodzonych zostało około 5 tys. domów, zawaliły się trzy szpitale, a w 18 innych odnotowano zniszczenia, podobnie jak na miejscowym lotnisku – dodał.

Trzęsienie ziemi o magnitudzie 7,4 nawiedziło zachodnią Kolumbię w poniedziałek rano czasu miejscowego. Kolumbijska służba geologiczna (SGC) poinformowała, że do wieczora w poniedziałek odnotowano 47 wstrząsów wtórnych, z których najsilniejszy miał magnitudę 4,8.

W Cali, stolicy departamentu Valle del Cauca, miejscowe władze wprowadziły godzinę policyjną, by ułatwić akcje ratunkowe i zapobiec grabieżom. Burmistrz Alejandro Eder zarządził „militaryzację niektórych części Cali, szczególnie w społecznościach i sektorach dotkniętych trzęsieniem".

Tymczasem SGC poinformowała o wykryciu wzrostu emisji pyłów i gazów wulkanicznych z wulkanu Purace. Z tego powodu kolumbijski urząd lotnictwa cywilnego zarządził tymczasowe zamknięcie lotniska w położonym 27 km od wulkanu mieście Popayan, stolicy departamentu Cauca. SGC wykluczyła przy tym, by emisje z wulkanu były bezpośrednio związane z trzęsieniem ziemi – podkreśliła agencja EFE.



FOT. JAIME SALDARRIAGA/AFP/EAST NEWS

Mężczyzna z psem na rękach przechodzi obok gruzów zawalonego budynku po trzęsieniu ziemi w Pereirze w Kolumbii

Ratownikom udało się w poniedziałek wydostać matkę i jej sześciomiesięczne dziecko spod gruzów zawalonego budynku w kolumbijskim mieście Cali po trzęsieniu ziemi – podała telewizja Caracol TV, powołując się na członka ekipy ratowniczej Carlosa Ortiza.

– Szczęśliwie znaleźliśmy sześciomiesięczne dziecko razem z jego mamą, co dało nam wielką nadzieję przed dalszą pracą. Łącznie uratowaliśmy już siedem osób i wciąż szukamy, para staruszków i ich siedmioletni wnuk dają nam znaki życia – powiedział Ortiz.

Na nagraniu zamieszczonym w sieci przez Archidiecezję Manizales widać moment, w którym zaczynają się wstrząsy, a ksiądz przerywa odprawianie mszy i podpiera się o jeden z filarów katedry.

W sieciach społecznościowych pojawiły się również nagrania przedstawiające świątynię z zewnątrz. Widać na nich, jak jedna z bocznych wież katedry chwieje się podczas trzęsienia, a następnie przewraca.

Neogotycka Bazylika Katedralna Matki Bożej Różańcowej w Manizales została ukończona w 1939 roku i jest uznawana za jedną z ikon architektury w regionie. Jej mierząca ponad 100 metrów główna wieża czyni ją jedną z najwyższych katedr w Ameryce Łacińskiej.

Ognisko trzęsienia znajdowało się około 100 km pod ziemią w miejscowości San Jose del Palmar, w departamencie Choco, około 280 km na zachód od stolicy kraju, Bogoty. Do wstrząsów doszło o godz. 7.34 czasu lokalnego (godz. 14.34 w Polsce). Według SGC było to najsilniejsze trzęsienie ziemi w Kolumbii w XXI wieku.

PAP

WIELKA BRYTANIA

Przełom w walce z otyłością. Jest zgoda na tabletkę odchudzającą

Marcin Koziestański

Brytyjska agencja ds. leków MHRA jako pierwsza w Europie zatwierdziła w poniedziałek do użytku tabletkę odchudzającą Foundayo, którą zażywa się codziennie. Ma pomóc w utracie wagi, ale też ułatwić walkę z cukrzycą typu 2.

Producentem Foundayo jest firma Eli Lilly, znana z preparatu Mounjaro, który ma formę zastrzyków. Substancją czynną tabletki jest orforglipron, który podobnie jak Mounjaro oddziałuje na mechanizmy regulujące apetyt.

Julian Beach, dyrektor wykonawczy w MHRA, podkreślił, że przed wydaniem zgody środek poddano „rygorystycznej ocenie bezpieczeństwa, jakości i skuteczności".

Nie jest jeszcze znana cena, ale produkcja preparatów odchudzających w formie tabletek jest zwykle mniej kosztowna niż produkcja zastrzyków, co oznacza, że w USA te pierwsze często są tańsze.

Nowy lek może trafić do NHS

Foundayo początkowo będzie dostępny prywatnie, na receptę, ale producent potwierdził, że zamierza się starać, by preparat jako lek odchudzający można było stosować także w NHS – brytyjskiej opiece zdrowia.

Opublikowane w maju w piśmie „Nature Medicine" duże badanie wykazało, że orforglipron może być stosowany jako długoterminowe leczenie podtrzymujące, pomagające utrzymanie prawidłową masę ciała po zakończeniu terapii zastrzykami odchudzającymi.

KINSZASA

Ebola zbiera śmiertelne żniwo. Już dwa tysiące ofiar

oprac. Anna Nagel

Władze Demokratycznej Republiki Konga poinformowały we wtorek, że liczba potwierdzonych zgonów w związku z epidemią wirusa ebola wzrosła do 2011.

W pięciu prowincjach odnotowano dotychczas 4381 potwierdzonych przypadków zakażenia.

Według danych rządu w Kinszasie 704 pacjentów jest obecnie hospitalizowanych i przebywa w izolacji.

Jak zauważyła agencja Associated Press, obecna epidemia różni się od większości poprzednich, ponieważ wywołuje ją rzadki wirus Bundibugyo. Nie ma obecnie zatwierdzonych szczepionek ani leków przeznaczonych do walki z tym wirusem.

Światowa Organizacja Zdrowia (WHO) poinformowała w poniedziałek, że faktyczna epidemia rozpoczęła się w lutym, na długo przed wykryciem jej przez władze. Ognisko pojawiło się w jednym z najbardziej odległych i narażonych na zakażenia regionów kraju.

Dyrektor regionalny WHO w Afryce dr Mohamed Yakub Janabi poinformował, że na wcześniejszy, bo lutowy wybuch epidemii wskazało sekwencjonowanie wirusa. Wyjaśnił, że wczesne przypadki gorączki krwotocznej eboli zostały błędnie zakwalifikowane jako tyfus lub malaria.

Pierwszy przypadek wirusa ebola zidentyfikowano w 1976 roku w pobliżu rzeki Ebola, na terytorium Demokratycznej Republiki Konga (wówczas pod nazwą Zair). Obecna epidemia jest już 17. w historii kraju.

eprasa.pl 2b17e4e96c

ROZMOWA

PGZ przyśpiesza. „Budujemy strategiczne bezpieczeństwo państwa”

Naszym celem, oprócz zwiększenia mocy produkcyjnych i rozwoju nowych technologii obronnych, jest maksymalizacja krajowych zdolności serwisowych i obsługowych. To kluczowe z punktu widzenia bezpieczeństwa państwa i kosztów eksploatacji sprzętu. Natomiast celem w perspektywie długofalowej jest ulokowanie w Polsce produkcji możliwie największej liczby komponentów lub całych systemów uzbrojenia – mówi Adam Leszkiewicz, prezes Polskiej Grupy Zbrojeniowej.

Robert Szulc



FOT. MATERIAŁY PRASOWE

Adam Leszkiewicz, prezes Polskiej Grupy Zbrojeniowej

Wodowanie pierwszej fregaty programu Miecznik było ważnym momentem dla polskiego przemysłu stoczniowego. Jakie etapy programu pozostaną jeszcze do wykonania?

Wodowanie „Wichra” to wydarzenie przełomowe, które rozpoczyna kolejny, wymagający etap. To prace wyposażeniowe, integracja systemów bojowych, sensorów, łączności i uzbrojenia, próby portowe i morskie. Największym wyzwaniem będzie integracja systemów. Na okręcie znajdą się systemy Babcocka, Thalesa, MBDA, Lockheeda, Kongsberga, Leonardo oraz spółek Grupy PGZ. Integracja w płynnie działający system to największe wyzwanie i etap wymagający najwyższych kompetencji inżynierskich oraz doskonałej współpracy pomiędzy.

Okręty, które buduje PGZ, zaliczają swoje etapy konstrukcji o czasie, a często nawet przed czasem. Czyja to zasługa?

Największe wyzwania dotyczą globalnych łańcuchów dostaw, terminowej dostępności niektórych komponentów oraz integracji systemów. Budowa okrętu tej klasy z konieczności musi się opierać na precyzyjnym harmonogramie. To, że budowa trzech jednostek postępuje zgodnie z planem, to dla nas wielki powód do satysfakcji z zespołu PGZ Stoczni Wojennej. Program Miecznik to przedsięwzięcie bez precedensu w historii polskiego przemysłu stoczniowego. ORP Wicher jest największym okrętem, jaki kiedykolwiek powstał w polskiej stoczni. To rekord wyporności, wymiarów, wyposażenia i skok technologiczny, który buduje kompetencje krajowego przemysłu.

Jakie kompetencje PGZ będzie mogła wykorzystać przy budowie kolejnych okrętów?

Jednym z założeń programu była rozbudowa kompetencji stoczniowych. W PGZ Stoczni Wojennej pozostaje wiedza, technologie i doświadczenie. To kapitał, który będzie mógł zostać wykorzystany przy kolejnych programach morskich. Chcemy, aby w pierwszej kolejności te kompetencje wykorzystać do serwisowania okrętów podwodnych A26. Umowę polski rząd podpisał ze stroną szwedzką w czerwcu 2026 r. My z kolei podpisaliśmy już z Saabem, czyli producentem A26, pierwsze porozumienia otwierające drogę do przyszłego MRO tych jednostek.

Podczas Święta Wojska Polskiego zobaczymy wiele systemów produkcji PGZ. Które z nich uważa Pan za najbardziej dojrzałe i gotowe do zwiększenia wolumenu produkcji?

Mamy dziś wiele produktów, które osiągnęły pełną dojrzałość produkcyjną. To m.in. zestawy przeciwlotnicze Piorun, samobieżne haubice Krab, transportery Rosomak, systemy radiolokacyjne PIT-RADWAR czy samobieżne moździerze Rak. W wielu domenach produktowych intensywnie zwiększamy moce produkcyjne. Najlepiej widać to w przypadku amunicji 155mm i Piorunów – rośnie liczba produkowanych egzemplarzy, mamy bardzo zaawansowane prace nad Piorunem nowej generacji. W służbie w WP są też pierwsze bojowe wozy piechoty Borsuk, a pozytywne opinie żołnierzy są potwierdzeniem kompetencji Huty Stalowa Wola i podmiotów zaangażowanych w realizację.

Gdzie znajdują się największe ograniczenia produkcyjne Grupy?

Największym wyzwaniem jest tempo rozbudowy mocy produkcyjnych odpowiadające najwyższemu od dekad popytowi na nasz sprzęt. Dotyczy to przede wszystkim amunicji artyleryjskiej, systemów rakietowych, pojazdów pancernych, systemów minowych. Tylko w ostatnim roku zatrudniliśmy 1600 nowych pracowników. Musimy o nich, jak każda firma, konkurować. Dlatego podejmujemy działania wyprzedzające – nasze spółki współpracują ze szkołami średnimi i uczelniami wyższymi, tę współpracę rozszerzamy, włączając się w projekt klas przemysłowych. Ale wracając do kwestii zatrudnienia – obecnie rekrutujemy w m.in. w PIT-RADWAR, w Jelczu czy PGZ Stoczni Wojennej. Nasze oferty pracy są skierowane do kadry inżynierskiej i programistów, technologów produkcyjnych, logistyków, operatorów maszyn, spawaczy, lakierników, elektryków, laborantów. Aktualnie liczba ofert pracy w Grupie PGZ wynosi ponad 230 i wynika z faktu, że realizujemy duże inwestycje – budujemy nowe hale produkcyjne, linie technologiczne. Przechodzimy od modelu produkcji dostosowanej do czasu pokoju do zdolności odpowiadających współczesnym realiom bezpieczeństwa.

Jak duża część obsługi takich systemów jak Abrams, Patriot czy F-16 może docelowo zostać przeniesiona do Polski?

Zdolności serwisowe posiadamy już dziś i rozwijamy ich skalę. W Wojskowych Zakładach Motoryzacyjnych w Poznaniu mamy moce obsługowe do czołgów Abrams, w Wojskowych Zakładach Lotniczych nr 2 w Bydgoszczy serwisowane są F-16. Wkrótce flota polskich F-16 zostanie tam zmodernizowana do najnowszego standardu. W Dęblinie rusza budowa jedynego w Europie centrum obsług silników AGT-1500 czyli napędów Abramsów, a w Wojskowych Zakładach Lotniczych nr 1 w Łodzi powstaje największe w Europie Autoryzowane Centrum Serwisowe Śmigłowców AH-64E Guardian Apache. Wojskowe Zakłady Elektroniczne w Zielonce posiadają kompetencje serwisowe do rakiet przeciwokrętowych NSM. Ta sama spółka buduje Centrum Serwisowo-Produkcyjnego pocisków rakietowych CAMM-ER dla systemu Narew. Naszym celem, oprócz zwiększenia mocy produkcyjnych i rozwoju nowych technologii obronnych, jest maksymalizacja krajowych zdolności serwisowych i obsługowych. To kluczowe z punktu widzenia bezpieczeństwa państwa i kosztów eksploatacji sprzętu. Natomiast celem w perspektywie długofalowej jest ulokowanie w Polsce produkcji możliwie największej liczby komponentów lub całych systemów uzbrojenia. Wystarczy popatrzeć, jak rozwinęły się dzięki temu przemysły obronne Turcji, Korei Płd. czy Japonii. Produkcja w kraju i kontrola łańcucha dostaw to nie kwestia bezpieczeństwa i olbrzymi impuls rozwojowy dla naszych spółek, sieci kooperantów i krajowej gospodarki.

Jedną z najważniejszych premier PGZ na tegoroczny Międzynarodowy Salon Przemysłu Obronnego w Kielcach jest ciężki bojowy wóz piechoty. Jaką rolę ma on pełnić obok Borsuka?

Borsuk pozostaje podstawowym, nowoczesnym bojowym wozem piechoty do działania w szerokim spektrum warunków, z zachowaniem zdolności pływania. Jednak współczesne pole walki wymaga również platform o wyższym poziomie ochrony balistycznej i przeciwminowej – to możliwe w konstrukcjach cięższych, pozbawionych wymogu pływalności. Taki pojazd mógłby operować z czołgami w najtrudniejszych warunkach, zapewniając załodze wyższy poziom ochrony. Premiera demonstratora będzie miała miejsce 8 września na MSPO.

Możemy spodziewać się też innych nowości?

Zdecydowanie. Uchylę rąbka tajemnicy: kolejna z premier także będzie miała charakter opancerzony, a inna przeciwlotniczy. Zapraszamy na nasze stoiska na MSPO. Od tej edycji nasza ekspozycja mieścić się będzie w nowej hali. Naszej wystawie towarzyszyć będą debaty eksperckie, będziemy podpisywać kluczowe umowy z partnerami. Nowością będzie też układ stoisk – zorganizowany w ramach domen produktowych, co odpowiada naszej nowej strukturze działającej od 1 lipca.

Jakie systemy PGZ budzą dziś największe zainteresowanie zagranicznych odbiorców?

Największą rozpoznawalność zdobył Piorun. To wizytówka polskiego przemysłu obronnego. Sprawdził się w warunkach bojowych na Ukrainie. Zakupiły go m.in. Norwegia, Estonia, Łotwa, Ukraina, Belgia, Mołdawia, Szwecja. Widzimy też duże zainteresowanie ze strony państw Zatoki Perskiej znanym z Borsuka podwoziem UMPG, które oferujemy z różnymi systemami wieżowymi. Mamy też zainteresowanie zagranicznych klientów systemem bezzałogowym Wizjer z WZL nr 2 w Bydgoszczy. No i wreszcie wisienka na torcie – strona szwedzka wyraziła zainteresowanie programem „Ratownik”. Pierwsza jednostka powstaje dla naszej Marynarki Wojennej, ale liczymy, że będą zamówienia dla klientów zagranicznych. Widzimy dziś bardzo silny popyt krajowy i zagraniczny. Naszym priorytetem pozostaje zapewnienie bezpieczeństwa Polsce i realizacja potrzeb Sił Zbrojnych RP. Rozwój eksportu pozwala zwiększać skalę produkcji, obniżać koszty jednostkowe, inwestować w nowe technologie i budować pozycję Polski jako ważnego ośrodka przemysłu obronnego w Europie.

eprasa.pl 2b17e4e96c

STREFA BIZNESU

DOLAR AMERYKAŃSKI (1 USD)	EURO (1 EUR)	FRANK SZWAJCARSKI (1 CHF)	FUNT SZTERLING (1 GBP)	JEN (100 JPY)
3,72	4,30	4,60	5,02	2,34

DANE WG NBP Z DNIA 10.08.2026, G. 12:00

ŻYWNOŚĆ

Śmietanka i truskawka tylko dla dziadersów? Sprawdzamy, jak naprawdę chłodzą się Polacy

Lody śmietankowe i truskawkowe są dla dziadersów, usłyszałam w kolejce po gałkę ochłody w upalny dzień. A to przecież klasyk, tradycja i podstawa wielu innych wariacji do wafelka. Kiedy pojawia się upał, potrzeba schłodzenia dopada nas również w sieciach handlowych, dlatego jedcześnie zapytaliśmy Biedronkę i Lidla o najczęściej wybierane przez klientów smaki lodów. Jak mają się do modnych nowości rzemieślniczych wyrobów?

Agata Wodzień-Nowak

Można powiedzieć, że lody to nasza specjalność. Polska wyrosła na 5. producenta lodów w Unii Europejskiej, wytwarzając w 2024 roku 298 mln litrów, podaje portal trade.gov.pl, należący do Ministerstwa Rozwoju i Technologii. Eksport wzrósł o 13 proc. do 117 tys. ton, osiągając wartość 405 mln EUR (+17 proc rok do roku) i stanowiąc 11 proc. całego polskiego eksportu mleczarskiego.

Większość zagranicznej sprzedaży (84 proc.) trafia do krajów UE (głównie do Niemiec, Francji, Hiszpanii, Węgier i Czech). Pozostałe 16 proc. wysyłamy przede wszystkim do Wielkiej Brytanii, a także m.in. do USA, Australii czy Singapuru. Tyle o znaczeniu gospodarczym lodów, skupiamy się na krajowym rynku i upodobaniach klientów.

Skład lodów ma coraz większą wagę, klienci szukają alternatywy

Współcześni konsumenci coraz częściej analizują składy produktów, na co sieci handlowe reagują odpowiednią ofertą i komunikacją. Lidl promuje swoje lody w stylu włoskim, akcentując obecność ponad 30% śmietanki zapewniającej aksamitną strukturę oraz wykorzystanie kakao ze zrównoważonych, certyfikowanych źródeł.

Z kolei Biedronka stawia na alternatywy roślinne, proponując linię Marletto Vegan – m.in. smak coconut brownie – która ma stanowić pełnowartościowy zamiennik tradycyjnych nabiałowych deserów dzięki zastosowaniu tłuszczu i wiórków kokosowych.

Sposób, w jaki jemy lody, mocno się zmienia – liczy się jakość, a nie tylko ilość. Polacy chętnie sięgają po rzemieślnicze desery o „czystej etykiecie" oraz warianty proteinowe czy wegańskie. Wanilia i czekolada nadal mają mocną pozycję, ale serca kupujących podbijają matcha, mango-marakuja i słona pistacja.



FOT. MICHAŁ KOLERA

Mimo tysięcy wymyślnych smaków, wanilia od dziesięcioleci pozostaje bezapelacyjnie najpopularniejszym smakiem lodów na świecie, wyprzedzając czekoladę i truskawkę

Dziś lody muszą też świetnie wyglądać na zdjęciach, zaskakiwać chrupiącymi dodatkami i przypominać ulubione wypieki. A co najważniejsze – producenci przekonują nas, że to idealny deser na każdą porę roku, nie tylko na lato.

Matcha, white Dubai, sernik z marakują i szarlotka z kruszonką. Lody zmieniają formę

Na początek wariacje od marki Willish. Producent z Wągrowca pochwalił się, że klineci znajdą w Lidlu jego najnowszy smak ręcznie robionych lodów w postaci pierogów z serem i malinami. Lodowe pierogi to mało? Co powiecie na pączki z lodowym wypełnieniem, czyli burger lodowy? Taką nowość w tym sezonie zaproponowali twórcy lodów Boskie Bydgoskie. A może jadalny balsam do ciała? Powstają specjalne limitowane smaki będące odpowiednikami kosmetyków, jak te od warszawskiej lodziarni Na Końcu Tęczy, np. w lody w postaci sorbetu z herbaty jaśminowej z cytryną.

Znaczący wzrost pod względem sprzedaży w ostatnich latach odnotowały takie smaki jak słony karmel czy pistacja

ALEKSANDRA ROBASZKIEWICZ
dyrektorka ds.
relacji korporacyjnych Lidl Polska

Smaki lodów proponowane latem 2026 przez lodziarnie to np.:

- churros z carmelem
- mascarppone w białą czekoladą i różą
- jagodzianka, sernik np. z truskawkami i kruszonką lub szarlotka
- pistacja z malinami i kruszonką
- white Dubai
- budyń waniliowy z malinami
- maślanka z mango
- matcha z malinami
- mascarpone z gruszką i miodem.

Opcji jest mnóstwo, a do nowości należą lody Mochi. To japońskie kulki lodowe otoczone miękkim, lekko ciągnącym się ciastem z mąki ryżowej. Zachowują kształt, można je jeść palcami i zapewniają zupełnie nową teksturę. Trudno się zdecydować na smak i formę? Kłopotu oszczędzają sobie ci, którzy szukają sprawdzonych rozwiązań.

Moda modą, a klasyka musi być. Te smaki lodów klienci Biedronki i Lidla kupują najchętniej

Lodziarnia z Bydgoszczy już na początku sezonu zapowiedziała, że dba o to, „żeby w lodówkach cały czas się działo. Nowości, powroty Waszych ulubieńców i klasyczne smaki". Bo wbrew opinii części konsumentów, proste rozwiązania mają rzesze zwolenników, co potwierdzają m.in. sieci handlowe. Starają się nadążać za trendami, jak lody wegańskie, ale dane sprzedażowe jasno pokazują, że klienci i tak najczęściej wybierają klasykę.

- Smaki, które cieszą się największym zainteresowaniem naszych klientów to wanilia, czekolada i truskawka. Znaczący wzrost pod względem sprzedaży w ostatnich latach odnotowały takie smaki jak słony karmel czy pistacja – podaje Strefie Biznesu Aleksandra Robaszkiewicz, dyrektorka ds. relacji korporacyjnych Lidl Polska.

Podobnie jest w Biedronce. Rafał Aletański z tej sieci komentuje dla Strefy Biznesu:

– Najpopularniejsze pozostają klasyczne smaki, takie jak wanilia, czekolada, truskawka i śmietanka. Jednocześnie konsumenci bardzo chętnie sięgają po nowości, dlatego kluczowa jest różnorodna oferta. Obecnie szczególnym zainteresowaniem cieszą się lody z dodatkiem malin w różnych formach – od mas po sosy i posypki. Wciąż modne są także smaki pistacjowe, choć na rynku nadal jest miejsce na wysokiej jakości produkty w tej kategorii.©℗

eprasa.pl 2b17e4e96c

ELEKTROMOBILNOŚĆ

Gigant od elektroniki Apple pomoże Polsce wejść do gry o auta elektryczne

Fabryka samochodów elektrycznych w Jaworznie może stać się jednym z najważniejszych projektów dla polskiego przemysłu. Michał Hetmański, prezes Fundacji Instrat, przekonuje, że Polska ma szansę rywalizować z europejskimi i chińskimi producentami, ale musi przyspieszyć rozwój elektromobilności. – Musimy porządnie dociskać pedał gazu i zarabiać na elektromobilności – mówi Strefie Biznesu.

Maciej Badowski



FOT. MACIEJ BADOWSKI/ POLSKA PRESS

Auto elektryczne jako pierwsze w Polsce skorzystało z nowej energii z polskiego offshoru

Pierwszy prąd z morskich farm wiatrowych trafił już do polskiej sieci przez stację elektroenergetyczną w Choczewie. Docelowo ma ona odebrać energię z projektów offshore o łącznej mocy 6 GW, co, jak podkreśla w rozmowie ze Strefą Biznesu Michał Hetmański, prezes Fundacji Instrat, będzie miało fundamentalne znaczenie dla krajowej energetyki.

– Z naszej stacji energetycznej w Choczewie popłynie do 6 gigawatów z morskich farm wiatrowych. To jest więcej, niż pochodzi z największej europejskiej elektrowni, czyli tej w Bełchatowie. To oznacza, że nasza najnowsza, największa stacja energetyczna przyjmie prąd z morskich wiatraków. Podłączyliśmy na razie tylko pierwszych kilkadziesiąt turbin, ale do końca 2029–2030 roku podłączymy z tych projektów do 6 GW. To oznacza, że ta energia wytworzy prawie 20 procent polskiego miksu i zastąpi nie tylko tę energię z węgla, ale przede wszystkim z importowanego gazu – mówi.

Hetmański nie zgadza się również z argumentem, że energia z morskich farm wiatrowych jest zbyt droga.

– Mówi się również, że prąd z offshore'u jest za drogi. Ja się nie zgodzę z tym twierdzeniem. Ta energia elektryczna z offshore'u, jeśli rzekomo droga, jeśli ja ją załaduję do mojego auta elektrycznego, to ja nadal, ładując się na zwykłej domowej taryfie, zapłacę dwa razy taniej niż na stacji paliw. Bo „litr" prądu dla mnie na zwykłej taryfie kosztuje około 3 złote. A dzisiaj jedziemy na stację, to już nie jest mrożone 6 złotych, ale bardziej 7 do 8 złotych za litr – podkreśla i dodaje, że znaczenie offshore'u wykracza poza sam koszt produkcji energii.

– Nawet troszeczkę droższa energia elektryczna z offshore'u jest też bardziej stabilna. Tworzy również więcej miejsc pracy w inwestycjach i utrzymaniu. To są lokalne miejsca pracy w polskich portach i stoczniach. Ona już nam się po prostu bardziej opłaca niż ta importowana z gazu. My nie budujemy elektrowni gazowych, my nie mamy własnych złóż gazowych, nie jesteśmy petrostate. My jesteśmy krajem opartym o energię elektryczną i ta transformacja w kierunku nie tylko odnawialnych źródeł energii, ale ku elektryfikacji jest nam po prostu opłacalna – tłumaczy.

Elektromobilność w Polsce wciąż mocno odstaje od Europy

Zdaniem Hetmańskiego równie dużym wyzwaniem pozostaje rozwój elektromobilności. Mimo że Polska jest jednym z ważniejszych producentów baterii i pojazdów elektrycznych, liczba takich samochodów na krajowych drogach pozostaje niewielka.

– Polska okazuje się globalnym producentem i baterii i pojazdów elektrycznych. Ale jeśli spojrzymy na to, co jeździ na drogach, to mamy zaledwie 150 tysięcy pojazdów w pełni elektrycznych na 20 milionów pojazdów osobowych. To jest bardzo mało. My w czerwcu tego roku mamy zaledwie 5 procent udziału pojazdów elektrycznych w sprzedaży. Średnia unijna to jest prawie 25 procent. Jak ocenia, jedną z głównych przyczyn jest wciąż niewystarczająca infrastruktura ładowania.

– Dlaczego średnia unijna jest prawie pięć razy wyższa? Bo nadal nasza sieć ładowania nie jest wystarczająca. Moja ładowarka osiedlowa jest non stop oblegana. Potwierdzam to z własnego doświadczenia. Niestety problem jest taki, że politycy nadal w Polsce myślą, że mogą zwalczać trendy.

W jego opinii Polska powinna wykorzystać szansę, jaką daje rozwój elektromobilności.

– Ja bym chciał, żeby polscy politycy, nasza klasa polityczna zrozumiała, że my na elektromobilności możemy zarabiać. Musimy ten rynek elektromobilności rozpędzić, żeby na nim zarobić. My musimy porzucić nasze nadzieje na to, że będziemy spowalniać tę transformację od aut spalinowych ku elektrycznym i zacząć porządnie dociskać pedał gazu, i zarabiać na elektromobilności.

Europa może skutecznie rywalizować z Chinami

Hetmański przekonuje, że europejski przemysł motoryzacyjny nadal ma potencjał, by skutecznie konkurować z producentami z Chin. Warunkiem jest jednak oferowanie produktów odpowiadających oczekiwaniom klientów.

– Nie mam co do tego wątpliwości. Chińczycy mają kilkadziesiąt marek. One globalnie konkurują na wielu rynkach i próbują je podbić z różnymi efektami. To, że chińskie auta mają około kilkunastu procent udziału w sprzedaży wśród wszystkich aut elektrycznych, jest dowodem na to, że konsumenci, jak nie mają dobrej alternatywy od europejskich producentów, to skłaniają się ku tym chińskim.

Jak zaznacza, przewaga azjatyckich producentów wynika przede wszystkim z parametrów oferowanych samochodów.

– Oni często oferują nie tyle lepszą cenę, ale lepsze technologie, parametry i prędkość ładowania. Europejscy producenci są ospali, oferują mniejsze baterie za gorszą cenę i wolniejsze ładowanie. Dlatego konsumenci idą w ramiona azjatyckich konkurentów. Wystarczy stworzyć dobry produkt, a on się będzie dobrze sprzedawał.

Inwestycja ma znaczenie także dla regionu

Budowa stacji elektroenergetycznej w Choczewie to inwestycja o wartości około 450 mln zł. Obiekt zajmuje 25 hektarów, a wyprowadzające z niego energię cztery linie przesyłowe o łącznej długości 250 km przebiegają przez 22 pomorskie gminy.

Według przedstawionych informacji przedsięwzięcie zostało zrealizowane głównie przez polskie firmy i z wykorzystaniem środków europejskich. Wraz z rozwojem morskiej energetyki wiatrowej wokół inwestycji rozwija się również krajowy łańcuch dostaw obejmujący porty, stocznie oraz producentów konstrukcji i komponentów dla sektora offshore. Dzięki temu powstają nowe miejsca pracy związane zarówno z budową, jak i późniejszą obsługą morskich farm wiatrowych.

eprasa.pl 2b17e4e96c

ZAKUPY

Dino, Lidl ani Biedronka już dłużej tego nie ukryją

Agata Wodzień-Nowak

Sieci handlowe są już nie tylko kanałem sprzedaży, ale też aktywnym twórcą marek własnych i wartości dodanej dla konsumenta, zauważyło Ministerstwo Rolnictwa i Rozwoju Wsi. Skoro rola Biedronki, Lidla, Aldi czy Dino wciąż rośnie, to trzeba przypilnować, by znakowanie na ich produktach ujawniało, czyimi rękoma powstało np. masło, szynka i lody.

W ostatnich tygodniach sprawdzaliśmy, skąd pochodzą produkty nabiałowe, jak masło, mleko i jogurty w sieciach handlowych. To te sprzedawane pod markami własnymi, czyli np. Pilos w Lidlu czy Mleczna Dolina w Biedronce i Krasula w Dino. Za każdym razem znajdowaliśmy informację o tym, kto wyprodukował dany towar, najczęściej z tyłu małym drukiem. Tak samo było z wędlinami.

Inaczej wypadł przegląd lodów, ponieważ w przypadku Lidla była jedynie informacja o tym, że to ta sieć jest dystrybutorem. Gdy zapytaliśmy o to Lidla, wyjaśnił ogólnie: „Lody naszych marek własnych produkowane są przez wiodących producentów z całej Europy".

Ministerstwo Rolnictwa i Rozwoju Wsi zauważyło ten problem. 5 sierpnia do Rządowego Centrum Legislacji trafił projekt rozporządzenia zmieniający rozporządzenie w sprawie znakowania poszczególnych rodzajów środków spożywczych. Jest na etapie konsultacji.

Celem nowelizacji ma być wprowadzenie obowiązku podawania na opakowaniach żywności danych rzeczywistego producenta. Dotyczy to sytuacji, gdy:

- Produkt jest sprzedawany pod marką dystrybutora, który sam go nie wyprodukował.
- Producent działa poza obszarem UE/EFTA – w takim przypadku należy podać dane importera.

Marek własnych od sieci handlowych będzie coraz więcej

W uzasadnieniu projektu resort wskazuje:

W Polsce w ostatnich 15–20 latach wzrost popularności marek własnych był wyjątkowo dynamiczny, co wskazuje na rosnącą akceptację tej formy produktów wśród konsumentów oraz skuteczność strategii sieci detalicznych, wskazuje resort rolnictwa. podobnie jest w całej Europie.

Z analiz ministerstwa wynika, że rynek marek własnych w Polsce wciąż ma potencjał wzrostowy.

Przy poziomie ok. 34% udziału rynkowego w 2023 r., Polska znajduje się poniżej średniej zachodnioeuropejskiej. Biorąc jednak pod uwagę tempo wzrostu w ostatnich latach oraz dalszy rozwój dyskontów i supermarketów, możliwe jest osiągnięcie poziomu 40% w perspektywie kolejnych 5–7 lat.

Ministerstwo wskazuje wprost, że sieci takie jak Lidl, Aldi i Biedronka oparły swoją strategię w dużej mierze na markach własnych, co pozwoliło im kontrolować ceny, jakość i marżę.

Zmiana postrzegania jakości, profesjonalizacja marketingu i atrakcyjniejsze opakowania zatarły granicę między markami własnymi a narodowymi. Rozszerzenie oferty o segmenty premium i specjalistyczne (bio, vegan, bezglutenowe) przyciągnęło nowych klientów, a wysoka inflacja i rosnące koszty życia dodatkowo skłoniły konsumentów do wyboru tych tańszych, lecz pełnowartościowych alternatyw.

Trzeba ujednolicić sposób informowania konsumenta, bo ten coraz bardziej ufa markom własnym

Jednocześnie MRiRW stwierdza, że rynek jest niespójny, czyli sieci handlowe stosują różne polityki co do jawności danych producenta, a to z kolei prowadzi do braku przewidywalności dla producentów, jak i braku spójności przekazu informacji w tym zakresie dla konsumenta.

Z opracowania Instytutu Ekonomiki Rolnictwa i Gospodarki Żywnościowej – PIB z czerwca 2025 r. wynika, że polscy konsumenci coraz częściej traktują marki własne jako pełnoprawną alternatywę dla marek producentów, biorąc pod uwagę już nie tylko ich cenę, ale również jakość, wygodę oraz dostępność. Potwierdzają to dane GfK z 2023 roku, według których:

- zdecydowana większość nabywców uznała produkty sieci handlowych za tańsze (86%),
- ponad siedmiu na dziesięciu respondentów oceniło ich jakość jako porównywalną (71%),
- a ponad dwie trzecie zdeklarowało ich regularny zakup (68%).

Podanie danych „rzeczywistego producenta" jest postrzegane jako element zwiększający wiarygodność produktu, z potencjałem do zwiększenia sprzedaży. Z obecnych przepisów wynika, że w oznakowaniu środka spożywczego mogą być podane jedynie dane właściciela sieci handlowej pod której marką wprowadzany jest do obrotu dany środek spożywczy. Z badań przeprowadzonych przez Ministerstwo Rolnictwa i Rozwoju Wsi wynika, że zarówno producenci jak i konsumenci chcą aby informacja o rzeczywistym producencie była podawana w oznakowaniu środków spożywczych.

Duga strona medalu, czy rzeczywisty producent

Ministerstwo wskazuje, że wytwarzanie marek własnych pozbawia producentów w dużym stopniu możliwości budowania własnej rozpoznawalności i pozycji rynkowej. Odpowiedzią na ten problem ma być projekt rozporządzenia MRiRW, który zakłada obowiązkowe umieszczanie danych rzeczywistego producenta (lub importera) na opakowaniach produktów sieciowych.

Projekt ma silne poparcie branży i konsumentów:

- 84% badanych przedsiębiorców popiera ten obowiązek, uznając go za szansę na zwiększenie transparentności, zaufania oraz wiarygodności, przy znikomym wpływie na koszty i bezpieczeństwo umów.
- 76% Polaków żąda informacji o faktycznym wytwórcy na produktach sieciowych, 68% deklaruje, że zwiększyłoby to ich skłonność do zakupu, a ponad połowa (52%) zrezygnowała kiedyś z zakupu z powodu braku takich danych.

Już nie małym, ledwo widocznym drukiem. Sieci handlowe będą musiały zmienić znakowanie

Autorzy produktu przewidują, że wskazanie producenta lub importera na rynek UE ma być czytelne.

Jakie konkretnie? Informację podaje się je na białym tle, z zastosowaniem czarnej czcionki nie mniejszej niż użyta do prezentacji danych „dystrybutora", w czarnej ramce w kształcie prostokąta, którego powierzchnia ma być nie mniejsza niż 50% powierzchni znaku towarowego środka spożywczego.

Nowe przepisy mają zapewnić przejrzystość na rynku żywności oraz odpowiedzieć na wyraźne zapotrzebowanie odbiorców na pełną informację o pochodzeniu produktów. Rozporządzenie ma wejść w życie po upływie 6 miesięcy od dnia ogłoszenia.

RYNEK PRACY

Firma może otrzymać prawie 30 tys. zł ekstra. I to tylko za jedną osobę

oprac. Agnieszka Kamińska

Prawie 30 tys. zł dofinansowania w skali roku może otrzymać firma, która zatrudni osobę bezrobotną w wieku powyżej 50 lat. Pracodawca zyskuje też zwolnienie z opłacania składek na Fundusz Pracy za zatrudnionego pracownika.

Pracodawcy, którzy zdecydują się na zatrudnienie bezrobotnego powyżej 50. roku życia, mogą liczyć na wysokie dofinansowanie wynagrodzenia, sięgające nawet do 50% minimalnej pensji miesięcznie.

28 836 zł rocznie może otrzymać firma, która zatrudni bezrobotnego w wieku powyżej 50 lat

Urząd pracy pokrywa do 50% minimalnego wynagrodzenia za pracę miesięcznie. Maksymalne wsparcie w tym roku wynosi do 2403 zł miesięcznie, co daje 28 836 zł rocznie. A przypomnijmy, że pomoc finansowa jest wypłacana przez 12 miesięcy w przypadku zatrudnienia bezrobotnego w wieku powyżej 50. roku życia. Pracodawca zyskuje też zwolnienie z opłacania składek na Fundusz Pracy za zatrudnionego pracownika.

Po zakończeniu 12-miesięcznego dofinansowania, pracodawca ma obowiązek utrzymywać etat na własny koszt przez kolejne 6 miesięcy

Aby zatrzymać pozyskane fundusze, firma musi spełnić konkretne warunki. Po pierwsze okres, na jaki dana osoba musi zostać zatrudniona, to minimum 18 miesięcy.

To znaczy, że po zakończeniu 12-miesięcznego dofinansowania, pracodawca ma obowiązek utrzymywać etat na własny koszt przez kolejne 6 miesięcy. Przedwczesne zwolnienie pracownika oznacza konieczność zwrotu pobranych pieniędzy wraz z odsetkami. Jednym z wymogów jest też to, że firma nie może zalegać z podatkami, składkami ZUS oraz wypłatami dla obecnych pracowników.

Dopłata przysługuje tylko wtedy, gdy do firmy trafi bezrobotny skierowany przez powiatowy urząd pracy. Musi to być osoba, która ukończyła 50 lat, ale nie osiągnęła jeszcze wieku emerytalnego - 60 lat w przypadku kobiet i 65 lat w przypadku mężczyzn. Co istotne, osoba kierowana przez urząd pracy nie mogła być bezpośrednio przed rejestracją w urzędzie pracy zatrudniona u tego pracodawcy ani wykonywać u niego innej pracy zarobkowej. Ten zakaz ma wyeliminować sytuację, w której firma ponownie przyjmuje pracownika tylko po to, aby otrzymać dofinansowanie.

Firma zyskuje nie tylko dofinansowanie, ale też cenne kompetencje i wzmocnienie organizacyjne firmy

Dofinansowania do zatrudnienia pracowników 50 plus są popularne głównie w mniejszych miejscowościach o wyższym bezrobociu. W dużych miastach, gdzie płace przewyższają minimalne wynagrodzenie, ich skuteczność bywa ograniczona.

Angażowanie ich w procesy wdrożeniowe, mentoringowe czy szkoleniowe wzmacnia ciągłość organizacyjną i wspiera budowanie spójnej kultury pracy

URSZULA MARTYŁA
z Grafton Recruitment

Tymczasem rekruterzy powtarzają, że warto inwestować w osoby po 50. roku życia. Zróżnicowane wiekowo zespoły mogą zwiększać przewagę konkurencyjną firm.

– Angażowanie ich w procesy wdrożeniowe, mentoringowe czy szkoleniowe wzmacnia ciągłość organizacyjną i wspiera budowanie spójnej kultury pracy. W zespołach wielopokoleniowych ich cierpliwość, dystans i gotowość do dzielenia się wiedzą mają ogromne znaczenie dla integracji i zaangażowania pozostałych pracowników – mówiła niedawno Urszula Martyła z Grafton Recruitment.

eprasa.pl 2b17e4e96c

PROGRAMOWO

G. 17:15

Dziewczyna i chłopak

TVP Kultura

O książce Hanny Ożogowskiej „Dziewczyna i chłopak, czyli heca na czternaście fajerek" już w chwili jej wydania w 1961 r. pisano, że stanowi doskonały materiał na scenariusz filmu dla dzieci. Przeniesienia na ekrany (telewizorów i kin) doczekała się jednak 16 lat później. Reżyser Stanisław Loth oraz scenarzystki Hanna Ożogowska i Anette Olsen „oczyścili" materiał literacki ze wszystkiego, co mogłoby trącić staroświecczyzną i pozostawili jedynie przygodę. Cała historia zaczyna się w ostatnim dniu roku szkolnego. Bliźniakom Tomkowi i Tosi rodzice obiecali wyjazd na Mazury. Wcześniej mają spędzić miesiąc u cioci na wsi. Niestety, plany muszą ulec korekcie, bo Tomek ma poprawkę z historii. Zamiast do cioci ma jechać do wuja Stefana. By ratować brata, Tosia w „męskim" przebraniu jedzie zamiast niego. Zostawia list, aby Tomek przebrał się za nią i pojechał do ciotki na wieś.





G. 20:10

Prosta sprawa

Ale Kino+ HD

Mężczyzna o nieznanym imieniu i burzliwej przeszłości pojawia się w mieście. Celem jego wizyty jest spłata długu zaciągniętego wiele lat temu u przyjaciela. Sprawy szybko sie komplikują bo jego przyjaciel – człowiek, któremu ma oddać pieniądze – zadarł z mafią. Od tego momentu bezimienny bohater prowadzi batalię z bezwzględnymi gangsterami, której stawką jest sprawiedliwość dla pokrzywdzonych przez bandytów ludzi. Jeden zły ruch może go jednak kosztować życie... jego i innych. W serialu z 2024 roku pojawia się plejada znakomitych polskich aktorów: Mateusz Damięcki jako tytułowy bezimienny bohater, Piotr Adamczyk jako Kazik, Magdalena Wieczorek w roli dziennikarki Justyny, Mateusz Kmiecik jako Czacha, Izabela Kuna jako Joanna Gawelek, Maciej Musiał, Mateusz Więcławek, Krzysztof Zalewski i Maciej Damięcki.

G. 18:15

1920. WOJNA I MIŁOŚĆ

TVP Historia

Serial historyczny z elementami sensacyjnymi „1920. Wojna i miłość" opowiada o jednym z najważniejszych okresów w dziejach Polski – o walce o niepodległość w 1920 r. Akcja rozpoczyna się w 1918 r. w pogrążonej chaosem Rosji, gdzie poznajemy głównych bohaterów – Bronka, Władka i Józefa. Bronek Jabłoński (Jakub Wesołowski) jest oficerem rosyjskiej armii. Wpada w ręce bolszewickiego oddziału dowodzonego przez okrutnego Tkaczenkę, ale udaje mu się zbiec. Władek Jarociński (Wojciech Zieliński) ze Śremu, żołnierz pruskiej armii i Józef Szymański (Tomasz Borkowski), matematyk ze Lwowa, oficer w austro–węgierskiej c. k. armii stają naprzeciw siebie w bitwie. Józefowi udaje się wyrwać z niemieckiego okrążenia. Władek, wbrew własnej woli, zostaje dezerterem. Wkrótce do uciekinierów dołącza Bronek. Całą trójkę zatrzymuje niemiecka żandarmeria i trafiają do obozu internowania. 11 listopada 1918 r. przychodzi niepodległość. Trzej koledzy wyruszają w kierunku Warszawy. Los sprawia, że ich historie się przeplatają, a spotkania następują w najbardziej nieoczekiwanych okolicznościach.



G. 14:05

Splątane losy

TVP 1

Ayfer martwi się o męża. Halil jest bowiem rozkojarzony, nie je i nie śpi. Ayfer nie wie, co go dręczy. Mine natomiast nudzi się w rezydencji. Woli się bawić z innymi dziećmi, ale to wykluczone. Munevver wspomina chwile, kiedy Pakize i Çetin byli dziećmi. Burak postanawia unika Yasemin, by jej do siebie nie zrazić. Finalnie Munevver „ulega" wnuczce i wysyła Mine do parku z Suzan. Towarzyszy im Halil. Dorośli liczą, że pojawi się tam Yasemin.



G. 16:00

Dziedzictwo

TVP 1

Semih ukrywa swoje obrażenia i w panice kontynuuje intrygę. Nana przyznaje Aynur, że czuje coś do Poyraza, ale woli tłumić uczucia. Isil zapowiada Ezgi, że doprowadzi do jej ślubu z Sinanem, który wyraźnie faworyzuje Aynur. Cansel podsłuchuje rozmowę Şahina İbrahim i Czarną kłócą się o imię dla ich dziecka.

G. 17:20

Panna młoda

TVP 2

Derya wreszcie wyznaje Cemilowi prawdę o Hancer, jej stanie i pomysłach. Niedługo później dochodzi do dramatycznej konsfrontacji Meliha, Hancer i Cihana w domu Cemila. Wybucha awantura, jakiej jeszcze nie było! Z kolei Sinem traci wszelkie złudzenia i sentyment do Meliha. Czuje się oszukana. Melih natomiast składa propozycję Hancer. Czy ją przyjmie?

eprasa.pl 2b17e4e96c

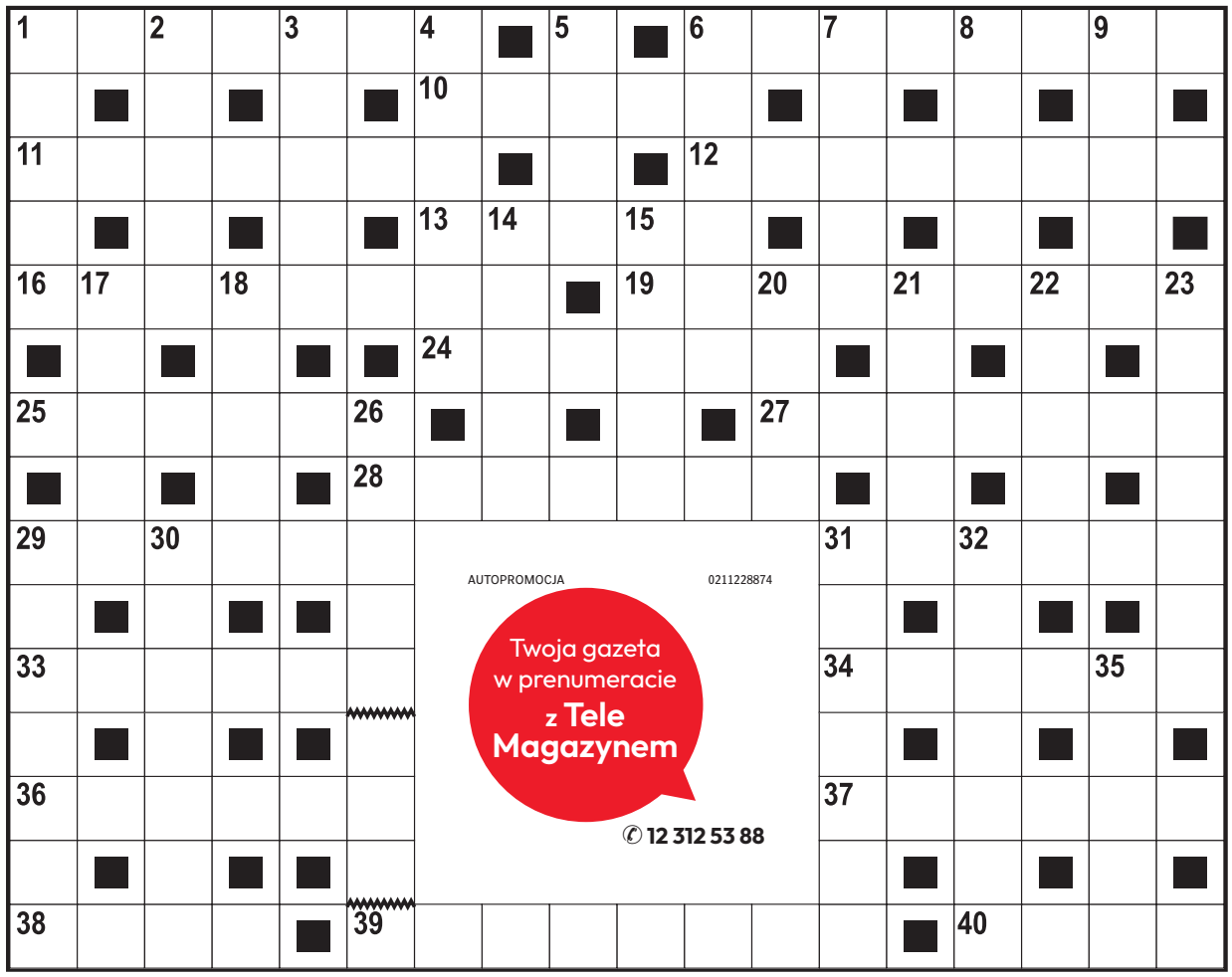
KRZYŻÓWKA NR 123

Poziomo:

1) Tomasz, aktor z filmu „Listy do M.”,
6) nadwyżka gotówki w kasie,
10) fachowiec od okularów,
11) Bilbo, bohater powieści „Władca Pierścieni”,
12) motyw zdobniczy w architekturze,
13) między kondygnacjami,
16) profesor … Gąbka, porwany do Krainy Deszczowców,
19) wysoki ptak z Afryki, wężojad,
24) silnie usztywnione płótno introligatorskie,
25) zarośnięta wyspa na rzece,
27) leczy miętą, rumiankiem,
28) „… posłów greckich”, tragedia Jana Kochanowskiego,
29) ssak spokrewniony z kozą domową,
31) miękki metal, berylowiec,
33) na czele spółdzielni,
34) „… gotuje”, program kulinarny śląskiego kucharza,
36) doświadczenie nabyte przez lata praktyki,
37) na ramionach harcerki,
38) pleciony z wikliny,
39) fałda na spódnicy,
40) sala wykładowa na uniwersytecie.

Pionowo:

1) turecka potrawa z jagnięciny,
2) pieczywo na śniadanie,
3) Elza z afrykańskiego buszu,
4) Wojciech, współtwórca „Panoramy Racławickiej”,
5) nadaje kierunek łodzi,
6) drewniane wiaderko na mleko,
7) miejsce zaniku wód na obszarze krasowym,
8) polska fabryka rowerów,
9) Jan Kiepura lub Jose Carreras,
14) lubi wędrować po świecie,
15) drzewo o „drżących” liściach,
17) najmłodsza żona proroka Mahometa,
18) Jerzy, aktor z komedii „Gdzie jest generał?”,
20) skacze na pochyłe drzewo,
21) wybrany król przed koronacją,
22) Jorge, brazylijski pisarz („Kakao”),
23) strącenie poprzeczki przez tyczkarza,
26) horror z rolą Brada Pitta,
29) wielkanocne ciasto jak ptak,
30) biały kruk, rzadkość,
31) słodka bułka drożdżowa,
32) przestarzale o księgowości,
35) fartuch ochronny, chałat.

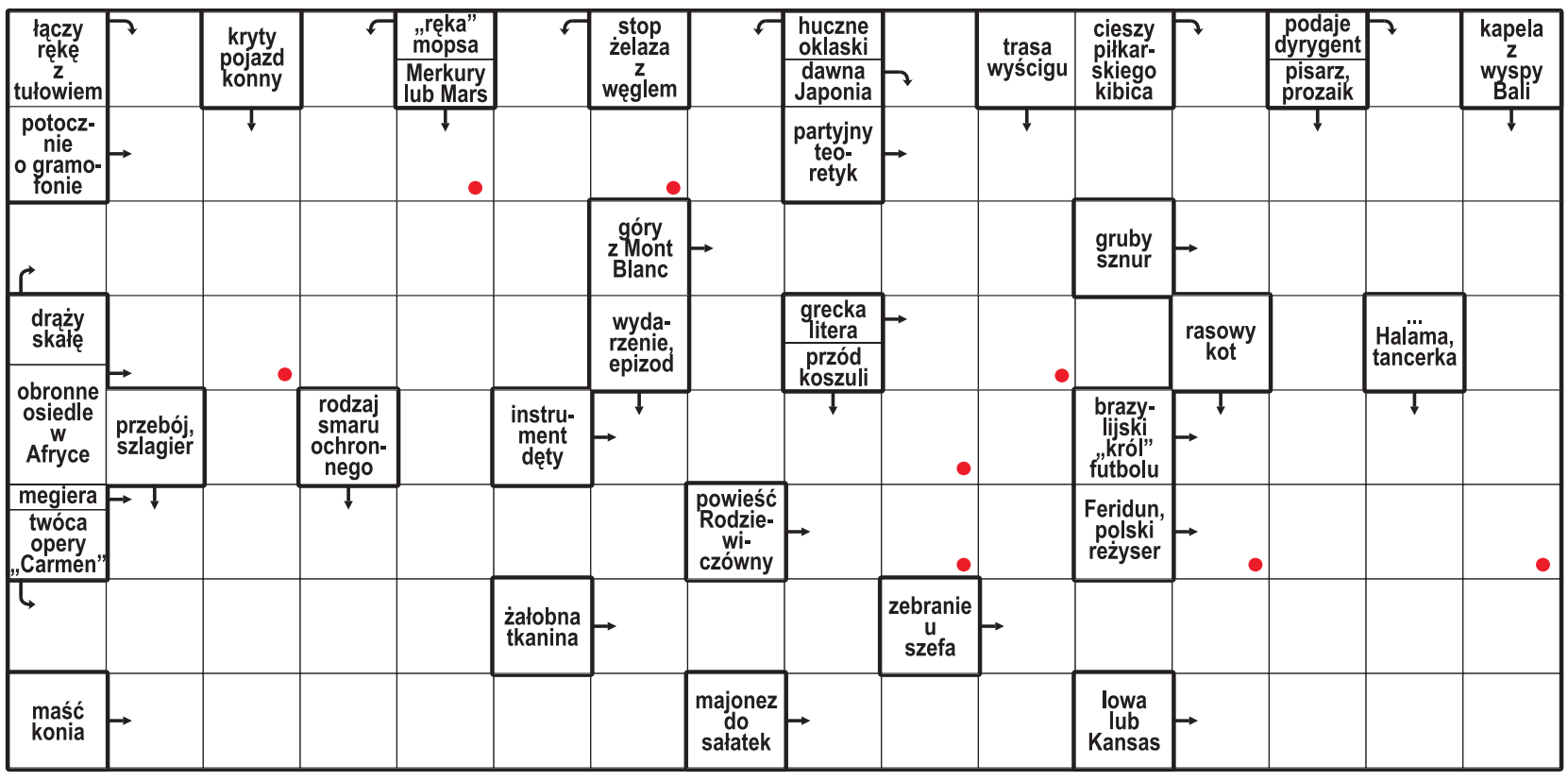


AUTOPROMOCJA 0211228874
Twoja gazeta w prenumeracie z Tele Magazynem
✆ 12 312 53 88

ROZWIĄZANIE NR 122

D	Y	D	A	K	T	Y	K	■	■	P	I	O	S	E	N	K	A		
A	■	Ę	■	O	■	■	O	D	R	A	■	■	K	■	I	■	M		
T	■	B	■	M	Y	Ś	L	■	■	R	E	N	O	■	E	■	O		
S	K	L	E	P	■	L	O	R	E	A	L	■	P	O	B	Ó	R		
U	■	I	■	A	M	U	R	■	■	D	A	N	E	■	Y	■	K		
N	A	N	O	S	■	B	A	L	K	O	N	■	K	O	T	K	A		
■	L	■	K	■	Ś	■	D	■	■	K	■	W	■	G	■	U	■		
W	I	Ó	R	■	L	E	O	M	E	S	S	I	■	R	Y	T	M		
■	B	■	Ę	■	I							Ą	■	Ó	■	E	■		
M	I	S	T	R	Z							Z	A	D	O	R	A		
Ę	■	P	■	Z	■							■	L	■	Ś	■	F		
S	O	R	B	E	T							S	P	A	C	E	R		
T	■	Z	■	M	■							■	A	■	I	■	Y		
W	I	Ę	Z	Y	■							■	K	L	E	I	K		
O	■	T	■	K	O	N	O	P	N	I	C	K	A	■	Ń	■	A		

KRZYŻÓWKA PANORAMICZNA



Litery z pól oznaczonych kropką, czytane rzędami, utworzą rozwiązanie.

ROZWIĄZANIE: PERSONEL.

HOROSKOP

Wodnik (20.01 - 18.02)
Dziś postaw na odwagę i działaj bez zwłoki. Horoskop dzienny zapowiada szansę na sukces.

Ryby (19.02 - 20.03)
Ruszaj na nowe wyzwania. Horoskop na dziś wróży, że szczera rozmowa przyniesie ci ważną wskazówkę.

Baran (21.03 - 19.04)
Uda ci się rozwiązać problem. Horoskop dzienny na środę mówi, że odzyskasz pewność siebie.

Byk (20.04 - 20.05)
Czeka cię ciekawa wiadomość. Horoskop dzienny zapowiada, że otworzy przed tobą nowe możliwości.

Bliźnięta (21.05 - 21.06)
Zaufaj intuicji - podpowie ci właściwą drogę. Horoskop na dziś mówi, że bliska osoba okaże ci wsparcie.

Rak (22.06 - 22.07)
Twoja energia przyciągnie uwagę innych. Horoskop dzienny na środę wróży, że zabłyśniesz pomysłem.

Lew (23.07 - 22.08)
Drobne szczegóły okażą się dziś ważne. Horoskop dzienny radzi we wszystkim zachowywać spokój.

Panna (23.08 - 22.09)
Horoskop na dziś zapowiada, że rozmowa przyniesie ci ulgę i pomoże odbudować harmonię.

Waga (23.09 - 22.10)
Nie ukrywaj swoich uczuć. Horoskop dzienny na środę mówi, że szczerość pozwoli ci zamknąć trudny temat.

Skorpion (23.10 - 21.11)
Los sprzyja spontanicznym decyzjom. Horoskop dzienny mówi, że nowa propozycja przyniesie ci wiele radości.

Strzelec (22.11 - 21.12)
Cierpliwość przyniesie efekty. Horoskop na dziś podpowiada, by skupić się na jednym celu.

Koziorożec (22.12 - 19.01)
Kreatywny pomysł może dziś zmienić twoje plany. Horoskop dzienny na środę radzi posłuchać intuicji.

eprasa.pl 2b17e4e96c

LEKKOATLETYKA

Sprint daje moc radości. Polka ponownie druga w Europie

Paweł Wiśniewski

Mamy pierwszy medal 27. edycji lekkoatletycznych mistrzostw Europy. W finale biegu na dystansie 100 metrów (+1,0 m/s) Ewa Swoboda sięgnęła z czasem 11,02 s po srebrny medal. Na „Alexander Stadium" szybsza była tylko Brytyjka Amy Hunt – 11.00 s. Brąz zdobyła mało znana Belgijka Delphine Nkansa (11,06 s), której tata pochodzi z Ghany.



FOT. PAP/ADAM WARŻAWA

Trzy najszybsze sprinterki w Europie. Od lewej: nasza Ewa Swoboda, Brytyjka Amy Hunt i Delphine Nkansa z Belgii

W 92-letniej historii European Athletics Championships reprezentacja Polski wywalczyła już 186 medali, w tym 59 złotych, 61 srebrnych i 66 brązowych. Zawody potrwają do niedzieli.

Ewa Swoboda znakomicie zareagowała na strzał startera (0,128 sekundy). Amy Hunt wyraźnie została w blokach, ale na dystansie potrafiła odrobić straty. Dotychczas urodziwą Brytyjkę lepiej znaliśmy ze świetnych występów na 200 metrów (m.in. wicemistrzyni świata z 2025 roku, rekordzistka świata do lat 18 – 22,42 s z 2019 roku, z „życiówką" 22,08 s!).

– Wróciłam tam, gdzie chciałam być, bo po paryskich igrzyskach było ze mną źle – stwierdziła nasza najszybsza sprinterka. – Dajcie się pocieszyć tym srebrem. Pozdrawiam wszystkich tych, którzy we mnie zwątpili i nie wierzyli. To dzięki wam znów tu jestem. Jestem z siebie bardzo zadowolona. Cieszę się, że to mnie znowu cieszy.

Swoboda wywalczyła dla Polski siódmy medal mistrzostw Europy na 100 metrów. Wcześniej dokonały tego: Stanisława Walasiewicz (złoto – 1938 rok), Teresa Wieczorek-Ciepły (brąz – 1962), Ewa Kłobukowska (złoto – 1966), Irena Szewińska (srebro – 1966 i złoto – 1974) oraz Ewa Swoboda (srebro – 2024).

Halowa rekordzistka Polski w biegu na 60 metrów (6,98 s – 2 marca 2024 r., Glasgow) po raz czwarty startowała na 100 metrów na mistrzostwach Europy organizowanych na otwatym stadionie (2018 – półfinał, 2022 – 4. miejsce, 2024 – 2. miejsce, 2026 - 2. miejsce). To rekord w kontekście liczby startów Polek w tej konkurencji na ME (poza Swobodą więcej niż dwa starty zanotowały tylko startujące ponad pół wieku temu Irena Szewińska i Danuta Jędrejek – po trzy).

Swobodę czeka jeszcze na tych mistrzostwach start w sztafecie 4 x 100 metrów kobiet. A już niebawem nasi kibice będą mogli zobaczyć jedną z najszybszych niewiast na Starym Kontynencie u siebie – 23 sierpnia w Chorzowie w biegu sztafety mieszanej 4 x 100 metrów i na 100 metrów oraz 26 sierpnia w Szczecinie na „setkę".

Kapitanami reprezentacji Polski na mistrzostwa Europy w Birmingham zostali wybrani – przez aklamację, czyli jednomyślnie, bez liczenia głosów – Natalia Bukowiecka i Wojciech Nowicki.

Niestety, nasz mistrz olimpijski (2020 r.) i 3-krotny mistrz Europy (2018, 2022 i 2024) w rzucie młotem już żegna się z imprezą, nie zdołał bowiem awansować do konkursu finałowego (w eliminacjach tylko 74,49 m...).

– Chciałbym rzucać dalej – wyjaśnił Nowicki. – Fizycznie jestem przygotowany, ale szwankuje technika. Nie mam odpowiedniego czucia. To smutne, ale muszę to przełknąć z pokorą. Bardzo chciałem wrócić do dobrej formy po kontuzji, ale na razie się to nie udaje. W tym sezonie mi się nie układa i młot nie leci tak daleko, jakbym chciał.

TENIS

Świątek powalczy w Toronto o pierwszy w tym sezonie finał turnieju WTA

Zbigniew Czyż

Iga Świątek zagra dziś w półfinale tenisowego turnieju WTA 1000 w Toronto. Rywalką Polki będzie Ukrainka Elina Switolina. W ćwierćfinale Polka wygrała z Rosjanką Dianą Sznajder 6:2, 6:1.



FOT. EAST NEWS

Iga Świątek zagra dziś w półfinale turnieju WTA 1000 w Toronto

Raszynianka (nr 8 WTA) miała zdecydowaną przewagę w obu setach. Nie musiała bronić nawet jednego break pointa, a sama przełamała siedemnastą tenisistkę w rankingu: dwa razy w pierwszej odsłonie i trzykrotnie w drugiej, w tym w ostatnim gemie tego pojedynku.

– Każdy ćwierćfinał jest trudny i ten także taki był, szczególnie biorąc pod uwagę sposób, w jaki ona podkręcała piłki, oraz warunki. Było bardzo wietrznie. W tym turnieju gram lepiej niż w większości innych w tym sezonie, doceniam możliwość rozegrania kolejnego meczu na tym stadionie, cieszę się, że tu jestem – powiedziała tuż po meczu Świątek.

W Canadian Open podopieczna hiszpańskiego trenera Francisco Roiga dotarła do półfinału po raz drugi. Poprzednio udało jej się to w 2023 roku w Montrealu.

– To, jak gram, dodaje mi pewności siebie. Dobrze czuję się na korcie. Wiem, jak dużo trenuję, to też dobrze na mnie wpływa. Teraz to tylko kwestia tego, żeby mieć właściwe nastawienie każdego dnia, trzymać się rutyny, dawać z siebie wszystko – dodała Świątek.

Najbliższa rywalka polskiej tenisistki, Elina Switolina (nr 9 WTA), w swoim ćwierćfinale wygrała z Jekateriną Alexandrową (nr 16) 3:6, 6:0, 6:3.

Środowe starcie w Toronto, którego początek zaplanowano na godz. 21 polskiego czasu, będzie ósmym w historii rywalizacji tych zawodniczek. W dotychczasowych siedmiu meczach Świątek zwyciężyła w czterech. W tym roku panie spotkały się na korcie już dwa razy i dwukrotnie lepsza była tenisistka zza naszej wschodniej granicy: Switolina pokonała Igę w ćwierćfinale w Indian Wells na kortach twardych oraz w półfinale w Rzymie na kortach ziemnych.

– Iga to wielka mistrzyni, a w tej imprezie gra naprawdę dobrze. Będę musiała dać z siebie wszystko – mówi przed konfrontacją ze Świątek Switolina.

Stawką będzie nie tylko awans do finału turnieju w Toronto. Jeśli Polka wygra, zapewni sobie awans na siódmą lokatę w zestawieniu WTA, a ewentualny końcowy triumf w Kanadzie zapewni jej nawet piątą pozycję. Jeśli jednak górą będzie Ukrainka, to zawodniczki zamienią się miejscami w rankingu i Świątek spadnie na dziewiąte miejsce.

Za awans do półfinału i cztery rozegrane do tej pory mecze Świątek zarobiła już 297 315 dolarów, czyli ponad 1,1 miliona złotych. Pula nagród w całej imprezie wynosi 7 433 076 dolarów. Zwyciężczyni turnieju otrzyma 1 085 220 dolarów, czyli około 4,12 miliona złotych, oraz 1000 punktów do rankingu WTA.

AKCJA CHARYTATYWNA 0211543660



eprasa.pl 2b17e4e96c

Sport

• **Dzisiaj o godz. 16 półfinał DMPJ w Lublinie.** Na torze walczyć będą juniorzy gospodarzy oraz z Torunia, Grudziądza i Wrocławia

PIŁKA NOŻNA

Derbowe starcie w Białej Podlaskiej bez zwycięzcy

Marcin Puka

W trzecioligowych derbach w Białej Podlaskiej Podlasie zremisowało z Hetmanem Zamość 1:1. Drugi natomiast ligowy triumf odniosła Chełmianka Chełm.

Podlasia nie prowadził w derbach Maciej Oleksiuk. Szkoleniowiec zespołu z Białej Podlaskiej oglądał mecz z trybun, ponieważ podczas wyjazdowego spotkania z KSZO 1929 Ostrowiec Świętokrzyski został ukarany czerwoną kartką. Ale podzielił się z nami spostrzeżeniami.

– Dwie różne połowy. Pierwsza bardzo słaba, w której dominował Hetman, druga zdecydowanie lepsza w naszym wykonaniu – wyjawia Oleksiuk. – Mieliśmy bardzo dobrą okazję do zdobycia gola przy stanie 0:0. Tak się jednak nie stało i chwilę później przegrywaliśmy po rzucie karnym. Cieszy reakcja drużyny i gol zdobyty przez Sebastiana Kobierę – dodaje szkoleniowiec Bialczan.

Z niedosytem do domu wracał opiekun ekipy z Zamościa.

– Dobrze weszliśmy w mecz, kontrolując to spotkanie przez posiadanie piłki na połowie przeciwnika. Uważam, że stworzyliśmy wystarczającą liczbę sytuacji, żeby wcześniej otworzyć wynik spotkania. Tak się nie stało i w końcówce zabrakło nam wyrachowania, co w konsekwencji spowodowało utratę zwycięstwa – mówi Łukasz Gieresz, trener Hetmana.

Podlasie Biała Podlaska - Hetman Zamość 1:1 (0:0)
Bramki: Kobieta 82 - Serdiuk 76
Podlasie: Jeż - Bobowski, Krawczyk, Orzechowski, Łukasiewicz (46 Kobiera), Nojszewski, Maluga, Kosieradzki, Kopytov, Andrzejuk (71 Bondar), Banach (82 Dmitruk). Trener: Maciej Oleksiuk
Hetman: Kot - Górski (90 Waliś), Bartoś, Skiba (71 Lepiarz), Ziętek, Szymala, Serdiuk, Iwanek (87 Szatała), Głaz, Rodriguez Mendoza (87), Sikora. Trener: Łukasz Gieresz

Chełmianka wygrała 2:0 z Sokołem, ale miejscowi zwłaszcza w pierwszej połowie mieli problemy z rywalem. Po przerwie zmienili jednak ustawienie i dominowali na zielonej murawie.

Chełmianka Chełm - Sokół Kolbuszowa Dolna 2:0 (1:0)
Bramki: Banaszewski 13, Jakubowski 56
Chełmianka: Wilk - P. Cichocki, M. Cichocki, Jakubowski, Koncewicz-Żyłka (69 Kuzdra), Bahonko (46 Maszkowski), Krawczun, Banaszewski, Koziej (46 Kucharczyk), Tomczyk (63 Abate), Okoniewski (82 Jabłoński). Trener Ireneusz Pietrzykowski

©℗

ŻUŻEL

„Już po czterech biegach pachniało stratą bonusa”

Krzysztof Nowacki

- Przed meczem mówiłem, że jeśli we Wrocławiu nie zdobędziemy 36 punktów, to w Grudziądzu będziemy musieli zdobyć 45. I to się nie zmieniło – mówi Jacek Ziółkowski, menedżer Orlen Oil Motoru Lublin, po wyjazdowej porażce z Betard Spartą 31:59.



FOT. SPEEDWAY MOTOR LUBLIN

Orlen Oil Motor jechał do Wrocławia mając 20 punktów zaliczki, ale tak dużej przewagi nie udało się obronić

Lubelska drużyna jechała do Wrocławia bronić 20-punktowej zaliczki ze spotkania przy Al. Zygmuntowskich. Gospodarze chcieli przede wszystkim wygrać. – To był nasz główny cel, ale w połowie meczu zobaczyliśmy, że bonus też jest realny i zaczęliśmy po cichu na to liczyć. Udało się, wygraliśmy za trzy punkty – podkreśla Bartłomiej Kowalski, zawodnik Betard Sparty.

Bartosz Zmarzlik oraz Fredrik Lindgren to jedyni zawodnicy Motoru, których można pochwalić za występ we Wrocławiu. Największym rozczarowaniem okazała się postawa Martina Vaculika. Słowak zdobył tylko jeden punkt.

- Ciężko szukać słów, którymi mógłbym opisać moją postawę. Wiemy, że Wrocław jest mega mocną drużyną, ale dzisiaj byliśmy wolni i było naprawdę ciężko. Tor szybko się zmieniał, a właściwe ustawienia były kluczowe. Ja nie mogłem się w ogóle odnaleźć na torze – twierdzi Vaculik.

Po wygranej z Motorem zespół Betard Sparty awansował na pozycję lidera PGE Ekstraligi. – Takie mecze zdarzają się naprawdę rzadko. Żeby w meczu z Lublinem zdobyć 59 punktów, trzeba pojechać idealny mecz od początku do końca - twierdzi Piotr Protasiewicz, trener drużyny z Wrocławia.

Żużlowcy Motoru wciąż zajmują czwarte miejsce, ale czy obronią tę pozycję, okaże się w dwóch ostatnich kolejkach, a decydujący będzie zapewne mecz w Grudziądzu. - Najbliższe mecze są dla nas jeszcze ważniejsze niż były. O ile wcześniej nie było miejsca na potknięcie, tak teraz nie ma miejsca nawet na delikatne zachwianie – podkreśla Bartosz Bańbor. ©℗

Betard Sparta Wrocław - Orlen Oil Motor Lublin 59:31
Sparta: Artiom Łaguta 12+2 (2*,2*,2,3,0,3), Maciej Janowski 12+3 (3,1*,2*,1,3,2*), Bartłomiej Kowalski 11 (3,1,3,1,3,0), Daniel Bewley ZZ, Bradley Kurtz 16+1 (3,3,3,3,2*,2), Mikkel Andersen 2 (1,1,0), Marcel Kowolik 6+1 (3,2*,1), Anders Rowe. Trener: Piotr Protasiewicz
Motor: 1. Kacper Woryna 3+1 (1,0,0,2*,0,0), Mateusz Cierniak 2 (0,1,1,-), Martin Vaculik 1 (0,1,t,-,-), Fredrik Lindgren 9 (2,0,2,3,1,1), Bartosz Zmarzlik 13 (2,3,2,2,1,3), Bartosz Bańbor 3+1 (2,0,1*,0,0), Bartosz Jaworski 0 (0,0,-), Dawid Cepielik. Trener: Maciej Kuciapa
Sędziował: Krzysztof Meyze

PIŁKA NOŻNA

Avia nie zwalnia tempa, a w Świdniku już myślą o przyszłości stadionu

Anna Paszkowska

Trzy mecze, trzy wygrane i miejsce w czołówce tabeli Betclic 2. Ligi. Świetny początek sezonu Avii Świdnik rozbudza wyobraźnię kibiców, którzy coraz częściej pytają nie tylko o wyniki drużyny, ale również o przyszłość stadionu przy ul. Sportowej 2.



FOT. MARCIN DMOWSKI/FACEBOOK

Miasto pracuje nad koncepcją dokończenia stadionu

- Na spokojnie patrzymy na sytuację. Najpierw trzeba się utrzymać po 30 latach w drugiej lidze. Nie wybiegamy tak daleko w przyszłość, choć oczywiście cieszymy się z dobrego początku sezonu - mówi Marcin Dmowski, burmistrz Świdnika.

Jak podkreśla, obecny stadion spełnia swoje zadania, a w przypadku awansu mógłby zostać dopuszczony do rozgrywek warunkowo.

- Na pewno stadion byłby warunkowo dopuszczony do gry. W pierwszej lidze obowiązują jednak dodatkowe wymagania, jak choćby podgrzewana murawa czy inne elementy infrastruktury - wyjaśnia Dmowski.

Niezależnie od sportowych marzeń, miasto już teraz prowadzi działania, które mają poprawić warunki na obiekcie. Rozstrzygnięto przetarg na budowę oświetlenia stadionowego. Najkorzystniejszą ofertę złożyła firma ADA-LIGHT Sp. z o.o. z Gostynina, która wykona zadanie za 3 mln 345 tys. 600 zł. Kibice nie zobaczą jednak nowych masztów jeszcze jesienią. - Przewidujemy, że oświetlenie będzie gotowe na rundę wiosenną, w okolicach marca 2027 roku - zapowiada burmistrz.

Równolegle trwają prace koncepcyjne związane z dokończeniem budowy stadionu. Miasto analizuje obecnie przygotowane przez architektów propozycje i konsultuje je z klubem Avia Świdnik.

- Stadion w 2014 roku został oddany w niepełnej formule, między innymi bez zadaszenia i bez oświetlenia. Dziś jesteśmy na początku prac koncepcyjnych - mówi Marcin Dmowski. ©℗

KRÓTKO

Koszykówka

Reprezentantka kraju

Drużynę koszykarek LOTTO AZS UMCS Lublin wzmocniła Amalia Rembiszewska. Nowa zawodniczka jest reprezentantką Polski i gra jako silna skrzydłowa. Z drużyną Basket 90/VBW Arka Gdynia sięgnęła po dwa mistrzostwa Polski, dwa Puchary Polski oraz Superpuchar. Natomiast w ostatnich latach występowała w klubach zagranicznych: we Włoszech, Belgii, Meksyku, Hiszpanii oraz Izraelu.

Piłka nożna

Rozpoczęli sezon

W miniony weekend na boiska wrócili piłkarze drużyn z czwartej ligi lubelskiej. Tuż przed startem sezonu z gry wycofał się Start Krasnystaw. Lubelski Związek Piłki Nożnej zdecydował o uzupełnieniu składu IV ligi o zespoły rezerw Avii Świdnik oraz Górnika Łęczna. Dzięki temu w rozgrywkach uczestniczy parzysta liczba drużyn. Pierwszym liderem tabeli została Lublinianka, która w Lublinie pokonała Powiślaka Końskowola 7:3.

eprasa.pl 2b17e4e96c